Uniwersytet
Miesięcznik "Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt . . .	Zł.	—.70
Tekst	— 5		—.60
Reklamy	— 5		—.40
Zwyczajne	— 5		—.30
Cyfrowe	— 5		—.70
Nekrologi	— 5		—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 8.—
Zmiana adresu . . . . . —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-00, ADMIN. 640-04

Nr. 271. **Warszawa, Sobota 25 Listopada 1933 r.** **Rok X.**

Reforma konstytucji.

Lord James Brice, ongiś ambasador angielski w Waszyngtonie, profesor uniwersytetu w Cambridge i autor klasycznego po dziś dzień dzieła o konstytucji amerykańskiej, wykazał, że konstytucja Stanów Zjednoczonych, uważana za prawzór ustawy powstałej metodą dedukcyjną, drogą zastosowania pewnej doktryny filozoficznej i politycznej w życiu, była tylko pozornie owocem jednego aktu legislacyjnego.

W rzeczywistości, dowodzi lord Brice, każda z instytucji konstytucji Stanów Zjednoczonych była wypróbowaną bądź w Anglji, bądź w konstytucjach poszczególnych stanów, które weszły w skład unji; tak więc konstytucja wielkiej republiki amerykańskiej jest rezultatem 150 lat prób i doświadczeń.

Przypominamy te stare dzieje, by uzasadnić nasz pogląd, że i konstytucja polska nie może być dzieckiem abstrakcyjnego rozumowania, ale doświadczenia, nieraz ciężkiego, nieraz bolesnego, ale przeżytego przez całe społeczeństwa. Konstytucja nasza nie powinna być wyrazem jakiejś doktryny, ale realnej praktyki; jej istotne momenty powinny być wypróbowane przedtem, jej zasadnicze instytucje powinny się wejrzeć w życie, w krew, w psychikę, w świadomość narodu.

Konstytucja marcowa była produktem teorji i dlatego zbankrutowała. Zbankrutowała tak gruntownie, że wyrzeka się jej obecnie nawet jej chrzestna matka, narodowa demokracja. Zdaje się, że i ludowcy nie upatrują już dzisiaj w niej zbawienia, tak że tylko w redakcji „Robotnika" ma jeszcze gorących i wciąż wiernych wyznawców. Co dowodzi chyba tylko, że nawet przysłowie „mądry Polak po szkodzie" nie zawsze jest prawdziwe.

Rząd i blok bezpartyjny w swej działalności nad reformą konstytucji wychodzą właśnie z założenia, że nie należy zbytnio się spieszyć, że należy pozwolić na skrystalizowanie się w kraju nowych pojęć prawnych, na utrwalenie się nowych stosunków faktycznych, któreby można było prawnie skodyfikować w konstytucji. Wychodząc z tego słusznego założenia, rząd nie przystąpił już w r. 1926 do zmiany konstytucji, ale tylko drobną reformą ugodził w największe zło z okresu sejmowładztwa, to znaczy w permanencję sejmu. Obrady władz ustawodawczych zostały ograniczone do okresu zupełnie wystarczającego dla zapewnienia normalnego biegu maszyny państwowej, a rząd uzyskał dość czasu dla konieczuej pracy, wolnej od troski o zdobywanie głosów w sejmie.

W okresie 1926—1933 drogą praktyki, drogą faktu, że po raz pierwszy w niepodległej Polsce powstał naprawdę „rząd", rząd który nie jest malowany, ale który rządzi, który nie jest bezsilnym „komitetem porozumiewawczym", ale centrum energji, woli i władzy, liczne dalsze zmiany naszego ustroju dojrzały, dojrzały tak całkowicie, że i w dzisiejszym sejmie znajdzie się dla nich większość nie dwóch trzecich, ale chyba dziewięciu dziesiątych. Do tych zmian zaliczyć należy przedewszystkiem solidarną odpowiedzialność gabinetu, w przeciwieństwie do zasady „wyłuskiwania" poszczególnych ministrów. Również utrwaliła się w społeczeństwie zasada, że obalić rząd mogłaby tylko jakaś większość stała, a więc np. połowa plus jeden ustawowej liczby posłów, nie zaś jakaś większość przypadkowa. Odpowiedzialność rządu wobec Prezydenta jest niemniej zasadą dzisiaj powszechnie znajdującą zrozumienie. Do takich reform najzupełniej dojrzałych należy myśl usunięcia z konstytucji zasad ordynacji wyborczej, to znaczy przekazanie całego mechanizmu wyborczego do ustaw zwykłych, przez co się go uczyni mniej sztywnym, łatwiej dostosowalnym do potrzeb chwili. Również dojrzała w opinji kwestja reformy składu senatu, który — wszyscy to rozumieją — nie ma racji bytu, jako duplikat sejmu, lecz powinien być zorganizowany w sposób odmienny, pozwalający zasłudzo i doświadczeniu równoważyć wpływ liczby na przebieg życia państwowego. Ugruntowała się powszechnie świadomość, że sprawy wojskowe całkowicie, a zagraniczne w wyższej niż dotąd mierze, winne być wyłączone z pod zmiennych fluktów polityki.

Przytoczyliśmy tutaj tylko niektóre punkty, znajdzie się ich napewno więcej. Przybywa ich też z każdym miesiącem, niemal z dniem każdym. Albowiem nowy stosunek rządu do społeczeństwa, władzy do wolności — a uregulowanie tego stosunku jest głównem zadaniem konstytucji — z dniem każdym przybiera na wyrazistości i przenika głębiej do świadomości ogółu.

Wiadomo powszechnie, że blok bezpartyjny opracowuje nowy projekt konstytucji. Nie znamy bliżej jego szczegółów. Ale uwagi powyższe nie powinne być w żadnym wypadku rozumiane, jako zastrzeżenia wobec zmian dalej idących. Niewątpliwie ewolucja ustrojowa w Polsce idzie dalej, niż zmiany powyżej naszkicowane. Nie ulega wątpliwości, że i obóz rządowy i w szczególności sam Marszałek środki potrzebne dla przeforsowania odpowiednich reform mają i dzisiaj, i mieć je będą tak samo za parę lat. Względy taktyczne więc będą decydujące dla obrania tej, czy innej drogi: czy reformę konstytucji lepiej przeprowadzić etapami, czy też jednorazowo. Rząd i władze bloku, które mają należyty kontakt ze wszystkiemi sferami społeczeństwa lepiej mogą ocenić, którą droga jest w dzisiejszych warunkach bardziej wskazana.

Jest wreszcie pewnem, że przy wyborze tej czy innej drogi zachowanie się opozycji może mieć znaczenie. Opozycja jest niezdolną do obalenia rządu — o tem jest chyba sama przekonana. Ale ilekrotnie porzuca drogę jałowej, krzykliwej i demagogicznej opozycji — dla opozycji, to nie dla czego innego — ilekrotnie okazuje chęć realnej współpracy nad poszczególnemi konkretnemi zagadnieniami, tylekrotnie jej oferty nie będą odrzucane: rząd bowiem, choć każdy objektywny obserwator przyzna, że jego pozycja wewnętrzna, choćby wskutek porównania stosunków w Polsce ze stosunkami w Niemczech, się znacznie wzmocniła, słusznie nie dąży do zaostrzania walki i przeciwieństw politycznych w kraju. Toteż, gdyby opozycja dała spokój nierealnym i pustym frazesom czy to o „rządach narodu", czy to o „rządach robotniczo-włościańskich", lecz uczciwie przyłożyła rękę do prawnego zalegalizowania tych zmian konstytucji, które życie samo w nią wprowadziło, zajęłaby raz przynajmniej uczciwe stanowisko państwowe i ułatwiłaby przeprowadzenie reformy ustroju w tej atmosferze powagi i spokoju, która temu wielkiemu dziełu najlepiej odpowiada.

Nowe przesilenie we Francji.

Jak było do przewidzenia, gabinet Sarraut upadł przy pierwszem zasadniczem głosowaniu w izbie. Nie miał on zresztą nawet minimum odporności i już w chwili, kiedy powstawał, było wiadome, że długo nie potrwa. Jego utworzenie stanowiło ostatnią próbę rządu czysto radykalnego, liczącego na poparcie socjalistów. Tymczasem poparcie to dałoby się uzyskać jedynie przez ustępstwa, któreby stronnictwo radykalne mogło uczynić jedynie kosztem swojego programu, a w dalszej perspektywie kosztem własnej egzystencji. Była to cena zbyt wygórowana i p. Sarraut podjął rozpaczliwą próbę utworzenia gabinetu nie posiadającego w izbie większości. Była chyba w tem myśl wykazania wobec społeczeństwa, że parlament jest zdolny jedynie do działania negatywnego. Liczono może także na prosty przypadek.

W przeddzień upadku generalny sekretarz stronnictwa radykałów Albert Milhaud pisał w „Ere Nouvelle": „Nie wyjdziemy z zamieszania, obalając nowy gabinet z nadzieją, że coś się zrobi lepszego. Narazie chodzi o to, aby uchwalić projekt komisji i rządu. Trzeba do tego 320 deputowanych. Dostarczymy połowę tej cyfry. Kto zechce się poświęcić dla kraju? A któżby chciał rozwiązania parlamentu czyli awantury dla każdego i awantury dla wszystkich".

Był to więc apel do ludzi dobrej woli, do jakiegokolwiek stronnictwa by należeli, skierowany raczej do opozycji; zgóry bowiem można było przewidzieć, że socjaliści nie zgodzą się na żaden projekt reformy finansowej, opartej na deflacji. Można w tym apelu wyczuć także pierwszy rzut t. zw. koncentracji narodowej, która istotnie w obecnej sytuacji może jedynie zabezpieczyć istnienie rządu. Jeżeli jednak koncentracja ma być skuteczna, musi ona sięgać daleko w głąb prawicy — i zrezygnować zgóry z wszelkiej pomocy zarówno starych, jak i nowych socjalistów. Pan Lebrun będzie zapewne zmuszony wkroczyć na tę drogę, gdyż innego wyjścia niema. Z chwilą, gdy odrodzenie kartelu stało się niemożliwe trzeba szukać ratunku w koncentracji republikańskiej czy narodowej, jak ją kto zechce nazwać. Mamy zatem we Francji obok przesilenia rządowego, przesilenie parlamentaryzmu, które się tam coraz ostrzej zarysowuje. Pan Milhaud boi się rozwiązania; jeżeli jednak usiłowania utworzenia gabinetu, mającego jakiekolwiek szanse trwałości — będą bezskuteczne — trzeba się będzie uciec i do tego środka, który od 1871 roku nie był jeszcze ani razu zastosowany. — W przyszłym parlamencie stanie niezawodnie na porządku dziennym sprawa reformy ustroju, narzucająca się Francji z siłą elementarną.

Upadek gabinetu Sarraut.

Paryż 24 listopada.

(PAT) Na czwartkowem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych w dalszym ciągu odbywała się dyskusja nad projektem finansowym rządu Sarrauta. Przy głosowaniu nad skreśleniem artykułu 6-go i następnych, odnoszących się do reformy administracji, oraz zmniejszenia ilości urzędników Sarraut postawił kwestję zaufania. Przy pierwszem głosowaniu nad skreśleniem artykułu 6-go przeciwko skreśleniu wypowiedziało się 326 deputowanych za skreśleniem 237. Tem samem rząd Sarrauta otrzymał przy tem głosowaniu większość 89 głosów. Za rządem głosowali neosocjaliści, grupa Flandina i radykali, przeciwko rządowi głosowali komuniści, socjaliści oraz prawica. Kilku posłów wstrzymało się od głosowania. Zkolei przystąpiono do głosowania nad przyjęciem całego artykułu 6 projektu. Rząd również postawił przy tem kwestję zaufania. **Przeciwko przyjęciu tego artykułu głosowało 321 posłów, za przyjęciem 247. Tem samem rząd nie otrzymał zaufania i upadł. Gabinet podał się do dymisji.**

„Odchodzą z czystem sumieniem".

Paryż 24 listopada.

(PAT) Po ogłoszeniu rezultatów głosowania premjer Sarraut wraz z obecnymi na posiedzeniu ministrami opuścił izbę deputowanych i udał się do prezydenta Lebruna, by na jego ręce złożyć dymisję gabinetu. Wychodząc z pałacu Elizejskiego o godz. 3.15 Sarraut oświadczył przedstawicielom prasy: „Odchodzę z czystem sumieniem. Gdybym nie został obalony z powodu tego incydentu, nastąpiłoby to wkrótce z innej przyczyny". Prezydent Lebrun dziś rano o godz. 9 rozpoczął narady z przedstawicielami stronnictw. Głosowanie, w którego wyniku rząd Sarrauta upadł, nie daje żadnych wskazówek, które pozwoliłyby na rozwiązanie kryzysu ministerjalnego. Większość, która obaliła rząd Sarrauta nie jest większością stałą. W skład jej weszli zarówno komuniści, jak i przedstawiciele prawicy. Wszelkie przewidywania co do osoby, której prezydent poleci utworzenie nowego rządu są wobec tego przedwczesne.

Rozmowy prezydenta Lebrun.

Paryż 24 listopada.

(PAT) Prezydent Lebrun rozpoczął dziś o godzinie 9 rano konsultacje i przyjął przewodniczącego senatu Jeanneneya i przewodniczący izby deputowanych Borissona oraz przewodniczących komisyj. W kołach parlamentarnych i dziennikarskich przypuszczają, że prezydent Lebrun powierzy misję utworzenia rządu Herriotowi, Daladierowi, Chautemps'owi, Bonnetowi albo Caillaux'owi. — Należy jednak podkreślić, że wszelkie horoskopy w tej sprawie są przedwczesne.

Trzeci rząd obalony przy kwestji finansowej.

Paryż 24 listopada.

(PAT) Rząd Sarrauta jest trzecim zkolei gabinetem, który upadł z powodu odrzucenia przez parlament projektu, mającego na celu zrównoważenie budżetu francuskiego. Pomijając już rząd Herriota, który obaliła Izba z powodu sprawy długów amerykańskich. Rządy Paul-Boncoura, Daladiera a obecnie Sarrauta upadły, ponieważ przedłożenia finansowe, mające na celu zrównoważenie budżetu francuskiego nie znalazły większości. Obalony dziś rząd Sarrauta pozostawał przy władzy niespełna miesiąc, gdyż utworzony został w dniu 27 października br.

Głosy prasy.

„Paris Midi" pisze, że w pewnym momencie posiedzenia myślano już, że nie przyjdzie do przesilenia. Sytuacja rządowa wydawała się tak mocna, że niektórzy ministrowie opuścili pałac Burboński, aby położyć się spać. Wielu deputowanych poszło za ich przykładem. Przy wyjściu z posiedzenia widać było w kuluarach Izby deputowanych w paltach zapiętych po szyję, które zakrywały pyjamy lub koszule nocne. Upadek rządu nastąpił zbyt późno, aby prasa poranna mogła zamieścić obszerniejsze komentarze o tem wydarzeniu. Niemniej jednak już kilka pism omawia upadek rządu. Radykalny „L'Oeuvre" pisze: Należy wyznać, że okoliczności, jakie towarzyszyły upadkowi gabinetu Sarrauta nie przyczynią się bynajmniej do wyjaśnienia sytuacji. Prawicowy „Le Rempart" twierdzi, że rząd Sarraut zmarł tak jak żył, bez siły charakteru i bez przyszłości politycznej. Lewicowa „La Volonte" twierdzi, że Sarraut nie poszedł na targi i chciał, aby większość sama się wytworzyła. Oto zaczyna się nowy kryzys rządowy — pisze dziennik — który może być długi i trudny do rozwiązania.

Bonnet czy Herriot?

Londyn 24 listopada.

(PAT) Upadek rządu Sarrauta był w Londynie przewidywany i dymisja ta nie wywołała zdziwienia. W szerokich kołach politycznych Londynu spodziewają się obecnie rządu Herriota, którego powrót do władzy byłby w Anglji przyjęty bardzo życzliwie. Natomiast w City londyńskiej utrzymuje się od kilku dni wiadomość, że premjerem zostanie obecnie minister finansów Bonnet. W brytyjskich kołach rządowych twierdzą, że na Herriota jeszcze czas nie nadszedł, że rezerwuje się on na cięższą jeszcze chwilę, jako mąż opatrznościowy, który stanie na czele rządu koncentracji narodowej. W okresie przejściowym według tych przewidywań powstałby krótkotrwały rząd Chautempsa, bądź Daladiera.

Wykonanie wyroku brzeskiego.

Dowiadujemy się, że prokurator w Tarnowie wezwał b. posła Ciołkosza do stawienia się w więzieniu miejscowem w poniedziałek 27 bm. P. Barlicki stawić się ma 25 bm. W związku z tem rozeszły się pogłoski, że powodem odroczenia p. Barlickiemu terminu stawiennictwa był fakt, iż p. Barlicki przed rozpoczęciem odsiadywania kary wstąpił w związki małżeńskie. Czy pogłoski te są prawdziwe nie udało się narazie stwierdzić. Pp. Dubois i Mastek rozpoczęli odsiadywanie kary w więzieniu mokotowskiem, w pawilonie nr. 3. Każdego z nich osadzono w oddzielnej celi. Stosowany jest wobec nich zwykły rygor dla więźniów politycznych.

Zawieszenie kartelu karbidowego.

Komunikują nam: W interesie racjonalnego rozwoju polskiego przemysłu karbidowego minister przemysłu i handlu zarządzeniem z dnia 23 bm. zawiesił poczynając od dnia dzisiejszego umowę kartelową w przemyśle karbidowym, zawartą pomiędzy państwową fabryką związków azotowych w Chorzowie, a firmą „Elektro" w Łaziskach Górnych. Równocześnie minister przemysłu i handlu wystąpił do sądu kartelowego o rozwiązanie tej umowy, co pociągnie za sobą automatycznie upadek kartelu i pozwoli na uregulowanie stosunków w tym przemyśle na innych szerszych zasadach.

Komitet ekonomiczny ministrów.

Wczoraj pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza obradował komitet ekonomiczny Rady ministrów. Omawiano szereg zagadnień bieżących, m. in. sprawę budownictwa mieszkaniowego.

Zjazd na uroczystości grodzieńskie.

Wczoraj wieczorem wyjechał do Grodna p. Prezydent Rzplitej, pani Mościcka, pani marszałkowa Piłsudska na uroczystości 400-letniej rocznicy urodzin króla Stefana Batorego, połączone z 15-leciem 81 pułku piechoty Ziemi Grodzieńskiej. Jednocześnie wyjechali do Grodna: p. premjer Jędrzejewicz, marszałkowie izb ustawodawczych Raczkiewicz i Świtalski, prezes BBWR Sławek, ministrowie: Pieracki, Butkiewicz, Michałowski, wicemin. spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, rektorowie wyższych uczelni, wojewodowie oraz wiele osób ze świata dyplomatycznego i politycznego. Do Grodna przybędą również wszyscy starostowie województwa białostockiego. Uroczystości zapowiadają się imponująco.

Pan Prezydent wysiądzie przed Grodnem na stacji Łosiośna, skąd uda się samochodem wprost na zamek, który specjalnie przygotowano na przyjęcie dostojnych gości.

W uroczystościach tych weźmie również udział Prymas Polski ks. kardynał Hlond oraz arcybiskup wileński Jałbrzykowski i biskup polowy ks. Gawlina.

Obniżenie taryfy kolejowej.

Jak już o tem w swoim czasie donosiliśmy, ministerstwo komunikacji opracowuje nową taryfę pasażerską, przystosowaną do obecnych warunków. Taryfa ta wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. Według stawek nowej taryfy podróż kl. 3. pociągiem osobowym z Warszawy do Zakopanego kosztować będzie 22.40 zł., zamiast jak dotychczas 30.20 zł., ta sama podróż pociągiem pospiesznym kosztować będzie 28.20 zł. (38.60 zł.), podróż z Warszawy do Gdańska kosztować będzie 17.80 zł. (24.— zł.), do Poznania 14.60 zł. (19.60), do Częstochowy 11.40 (15.20), do Łodzi 7.80 (9.40).

Przyjazd szefa lotnictwa czechosłowackiego do Krakowa.

Szef lotnictwa wojskowego czeskosłowackiego gen. Fajfr w godzinach rannych odwiedził i p. lotniczy, poczem o godz. 10.30 wraz z towarzyszącymi mu oficerami czeskosłowackimi odleciał do Dęblina. Gen. Fajfrowi towarzyszy szef departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. płk. Rayski oraz przydzielony oficer departamentu aeronautyki kpt. Ryl. Jutro udaje się generał do Krakowa.

Bójka przedwyborcza w Grudziądzu.

Poznań 24 listopada.

(Tel. wł.) Dnia 23 bm. na jednem z zebrań przedwyborczych w Grudziądzu wynikła bójka między uczestnikami. Przybyła policja rozwiązała zebranie i wezwała obecnych do opuszczenia sali. W trakcie tego już na ulicy wynikła wśród kilkunastu przeciwników bójka podczas której jeden z biorących w niej udział osobników został ciężko ranny. Przewieziony do szpitala zmarł wkrótce z odniesionych ran. Pozatem odniosło lekkie rany kilka osób. Na miejsce zajścia przybyli niezwłocznie przedstawiciele władz. Zarządzone śledztwo doprowadziło do aresztowania kilkunastu osobników podejrzanych o udział w krwawem zajściu.

Kondolencje dla lotnictwa sowieckiego.

Z powodu tragicznej katastrofy lotniczej, jaka wydarzyła się pod Charkowem, kierownik departamentu lotnictwa cywilnego ppułk. Filipowicz wystosował następującą depeszę kondolencyjną: Naczelnik Unszlicht, Moskwa. Przejęty tragiczną katastrofą, która zadała tak dotkliwy cios pracom ZSRR. nad rozwojem lotnictwa cywilnego, składam panu naczelnikowi wyrazy głębokiego współczucia. (—) Filipowicz.

Szanse wojny sowiecko-japońskiej.

Wobec coraz bardziej alarmowych pogłosek nadpływających z pogranicza sowiecko-japońskiego, znany wojskowy pisarz rosyjski (autor ciekawej książki „Problemat Cichego Oceanu") ongi oficer generalnego sztabu rosyjskiego, generał Gołowin, odczytał w Białogrodzie wyczerpujący referat o szansach możliwej wojny Moskwy z Japonją.

Generał Gołowin od dziesięciu lat specjalnie badający sprawy Dalekiego Wschodu i orężną moc czerwonej armji, jest zdania, że wojna Z. S. S. R. z Japonją jest nieuniknioną, a źródło tej wojny wypływa z konieczności dla Japończyków uczynienia Japońskiego morza morzem japońskiem w ścisłem tego słowa znaczeniu. Drugą przyczyną jest zagwarantowanie Chin od rewolucji komunistycznej, izolowanie Chin od bezpośrednich wpływów państwa sowieckiego.

Zajęcie przez Japończyków Mandżurji przecięło główne drogi inwazji komunistycznej do Chin. A ponieważ bolszewicy stworzyli linję połączenia automobilowego i lotniczego przez Mongolję, więc w celach obronnych Japończycy systematycznie zbliżają się do Kalganu. Tego rodzaju kontredans odbywa się i na innych drogach i z biegiem czasu musi się skończyć zbrojnym konfliktem.

Jakie są tego konfliktu szanse?

Japończycy rozporządzają obecnie na kontynencie dwoma dywizjami w okręgu Pekińskim, czterema w Mandżurji i dwoma w Korei na samem pograniczu. W razie wojny pierwsza grupa wzmocniona kilkoma rezerwowemi brygadami będzie służyła za osłonę przeciwko Chinom; pozostałe dwie grupy będą służyły za awangardę czterech armij japońskich wysuniętych przeciwko armji czerwonej.

Armja Japonji składa się z 17 dywizyj piechoty, które zaraz w pierwszych dniach wojny mogą się powiększyć półtorakrotnie, co doprowadzi jej liczebność do 25 dywizyj. Po wykluczeniu oddziałów przeznaczonych dla obrony od Chin i zabezpieczenia tyłów japońska armja czynna będzie zawierała 20 dywizyj, które dzięki odpowiedniemu przygotowaniu kolei mandżurskich będą w stanie swobodnie manewrować przeciw nadmorskim i bajkalskim grupom armji czerwonej.

Bolszewicy posiadają dwie grupy swoich sił zbrojnych — jedna z nich będzie miała zadanie pasywne, obrony Pomorza rosyjskiego, druga będzie atakować. Japończyków ze strony Syberji od Bajkału.

Przewozowa zdolność kolei od Irkucka do Władywostoku jest minimalna — sześć par pociągów na dobę. Gdyby nawet udało się bolszewikom tę cyfrę podwoić, to i w takim wypadku można byłoby zgromadzić w okręgu Pomorskim zaledwie 6 dywizyj strzeleckich, bo przy dzisiejszych sposobach prowadzenia wojny dla zaprowiantowania jednej dywizji potrzeba dwóch pociągów na dobę.

W lepszych warunkach znajdzie się grupa Bajkalska, mająca możność zaprowiantowania 12 dywizyj strzeleckich, lecz zdyby ta grupa została doprowadzona do takiej ilości, to zabrakłoby wagonów dla okręgu Pomorskiego.

Również, zdaniem generała Gołowina, i moralna wartość wojsk japońskich stoi niezrównanie wyżej od nastrojowej zdolności zumierzy czerwonych. Pod względem entuzjazmu patrjotycznego żołnierz japoński zajmuje miejsce wprost wyjątkowe.

Lotnicza moc armji sowieckiej jest bezwzględnie przesadzona a możność atakowania z aeroplanów miast japońskich — minimalna. Pomimowszy to, że lotnictwo wojskowe Japonji jest wysoko rozwinięte, od groźby sowieckich nalotów ochrania ją przedewszystkiem — przestrzeń. Bolszewicy mają 70 ciężkich wielomotorowych samolotów zaopatrzonych w bomby, których promień działania wynosi 1000 kilometrów. Tymczasem muszą one przelecieć 920 kilometrów, aby dosięgnąć wielkich centrów japońskich, więc najmniejsza przeszkoda w drodze grozi samolotom sowieckim zgubą.

Pomoc floty amerykańskiej uważa generał Gołowin za wiecej niż problematyczną, albowiem jak dowodzi z cyframi w ręku, flota amerykańska wskutek olbrzymiej odległości swoich baz morskich nie jest w stanie (przy dzisiejszych warunkach) tak zbliżyć do floty japońskiej, aby mógł stoczyć z nią walkę.

Generał Gołowin jest zdecydowanym pesymistą, uważając, że przy swoich resursach bojowych i przy wysokiej kwalifikacji swego oficerstwa i żołnierzy, Japonja w wojnie z Rosją sowiecką niedostatecznie silną na lądzie, słabą w powietrzu i zupełnie bezsilną na Oceanie Spokojnym stanowczo może liczyć na zwycięstwo. *Ed. P.*

Trzy listy — jedna polska, jedna żydowska i jedna...

Sytuacja przedwyborcza w Krakowie jest już prawie zupełnie wyjaśniona. Stawać będą do wyborów trzy listy. Trzy, nie można bowiem brać w rachubę listy endeckiej. Liczba głosów endeckich przy wyborach do sejmu z r. 1930 wskazuje wyraźnie, że lista ta niema żadnych szans na uzyskanie choćby jednego mandatu do Rady miejskiej. Każdy głos oddany na listę endecką będzie wskutek tego w rezultacie bądź wspomożeniem listy socjalistycznej, bądź listy żydowskiej.

Gdyby rzeczywiście powstała jedna lista żydowska — to powstania jej nie uważamy za rzecz niekorzystną. Przeciwnie. Fakt ten, że na tej liście znajdą się i sjoniści obok Polaków żydów, którzy stosunek do państwa, których oddanie Krakowowi nigdy nie ulegało wątpliwości, uważamy za rzecz pożyteczną i korzystną. Pozytywny stosunek społeczeństwa żydowskiego do państwa polskiego, jego chęć konkretnej współpracy w budowie państwa zostanie w ten sposób tem wyraźniej zaakcentowana. W obrębie społeczeństwa polskiego przeto walka wyborcza toczyć się będzie w istocie rzeczy tylko między listami socjalistycznemi, a listami Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej. I tutaj przeto konieczne jest jasne postawienie sprawy: każdy głos, który nie padnie na listy Bezpartyjnego Bloku, każdy wyborca, który w dniu wyborów zostanie w domu, nie pójdzie do urny, to jest wyborca, który wzmóg szanse socjalistów.

Socjalistyczna kampanja wyborcza jest prowadzona pozornie energicznie, w istocie rzeczy kryje się za nią rezygnacja. Jeśli się zgóry pisze, że „będzie nacisk wyborczy", to tylko poto, by zgóry usprawiedliwić własną klęskę. Jeśli się zaś — w tym samym numerze „Naprzodu" narzeka na „zaprzestanie uczęszczania przez część robotników na zgromadzenia robotnicze" to, mówiąc innemi słowy, wyznaje się „na naszych wiecach są pustki". Socjaliści idą do wyborów bez wiary w zwycięstwo. Dlatego też tem gwałtowniej odpierają zarzuty pod swym adresem, zarzuty, iż właśnie socjaliści okazali, że w samorządach rządzić nie umieją.

Argument o prezydencie Ziemięckim.

Jako argument, iż tak nie jest wytoczono pochlebny dla p. Ziemięckiego list wójewody łódzkiego Wł. Jaszczołta. Pomijając paradoksalność tego faktu, iż świadectwo uzdolnienia ma socjalistycznemu działaczowi wystawić „sanacyjny", wojewoda — trzeba pamiętać o innym fakcie. P. Ziemięcki jest kimś djametralnie różnym od krakowskich panów z PPS., którzy się na jego nazwisko powołują. Dowodem na tę okoliczność choćby ogłoszone niedawno powołanie p. Ziemięckiego na wybitne stanowisko w tak zwalczanych przez PPS. „sanacyjnych", scalonych instytucjach ubezpieczeniowych. P. Ziemięcki chce i umie pracować dla państwa niezależnie od swych poglądów politycznych. Jego krakowscy pseudotowarzysze tego nie umieją — dlatego lepiej niech się na niego nie powołują.

A jak to jest z tym Wiedniem?

PPS. wiele pisze o pozytywnej pracy socjalistów w polskich samorządach. Woli na dowód tego nie podawać faktów, — zato woli się powoływać na fakty dalsze, trudniejsze do sprawdzenia, bo z socjalistycznie rządzonego Wiednia. Łatwo było socjalistom wiedeńskim prowadzić szeroką akcję społeczną i budowlaną wtedy, gdy koszta jej płacono z pożyczek zagranicznych. Dziś jest gorzej. Nie wiemy, jak Wiedeń socjalistyczny da sobie radę w bieżącym roku. Ale ogłoszone już zamknięcia rachunkowe za rok 1932 wskazują, że miał niepokryty deficyt, dochodzący do 10 miljonów szylingów, i że ten deficyt byłby bez porównania większy, gdyby nie drakońskie oszczędności w wydatkach na roboty publiczne. W r. 1931 wydał Wiedeń na roboty publiczne 101 miljonów szylingów, w r. 1932 — tylko 54 miljonów szylingów. Kto zapłaci za te oszczędności. Zapłaci robotnik wiedeński, który nie dostał pracy, zapłacono je powiększeniem bezrobocia.

Zato w krakowskiem — o 5.000 zatrudnionych więcej.

Wiedniowi — pragniemy przeciwstawić krakowskie. W krakowskiem liczba zatrudnionych przy robotach publicznych w czerwcu 1932 wynosiła 1.157 osób, w czerwcu br. wynosiła już 6.765 osób. Zestawienie wiedeńskich oszczędności na walce z bezrobociem i krakowskiego powiększenie liczby rąk zatrudnionych przy robotach publicznych — odpowiada na pytanie — kto lepiej dba o pracujących, socjaliści, czy ich przeciwnicy.

PS. Panom z PPS., którzyby mieli ochotę kwestjonować wiedeńskie cyfry, radzimy zaglądnąć najpierw do tak bliskiego im pisma, jak „Der oesterreichische Volkswirt" nr. z 28 października 1928. Polskim cyfrom ze „Statystyki Pracy", nr. 3. z br. i tak nie uwierzą, gdyż w nic w Polsce nie wierzą.

Co będzie z taryfą telefoniczną?

Czytamy w „Prawdzie":

Od czasu ustanowienia przez Szwedów taryfy telefonicznej w miastach i miejscowościach szwedzkiej okupacji telefonicznej na obecnym jej niesłychanie wygórowanym poziomie, koszty utrzymania w Polsce spadły o przeszło 50 procent, pensje, płace także i pracowników szwedzkiej spółki telefonicznej przeciętnie o 30 procent, mieliśmy kilka kampanij obniżania cen artykułów pierwszej potrzeby, uwieńczonych rezultatami, obniżone zostały ceny nawet takich artykułów jak cukier i cement. Ba, drgnęły nawet niektóre stawki kolejowej taryfy towarowej i taryfy pocztowo-telegraficznej. Monopole państwowe obniżyły cenę spirytusu, papierów i soli, fabryki państwowe obniżyły ceny swoich wyrobów do poziomu rynkowego. Tylko taryfa telefoniczna PAST-y szwedzkiej ani drgnęła. Nawet koncern Kreugera runął i rozsypał się — kreugerowskie telefony w Polsce pozostały najdroższe na świecie!

Cierpliwość i tolerancja rządu wobec tego wyzyskiwania swego monopolowego stanowiska przez PAST jest zaiste zdumiewająca. Zato siły nieszczęsnych ofiar szwedzkiego zdzierstwa są już na wyczerpaniu. Z miesiąca na miesiąc zmniejsza się liczba abonentów szwedzkich telefonów w Warszawie, Łodzi, Lwowie. Statystyka telefonicznej naszych wielkich miast jest w oczach świata dokumentem naszego zacofania. Czyżby spółce telefonicznej o to chodziło, by ten dokument przedstawiał się jak najgorzej?

Zbliża się koniec roku, a z nim przyjdzie niezawodnie nowa fala wymówień abonamentów telefonicznych. Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, banki, instytucje samorządowe i publiczne kasują mnóstwo aparatów telefonicznych. Tam, gdzie były dwa, trzy lub więcej aparatów, pozostawia się jeden, gdzie były aparaty dodatkowe, pozostawia się tylko główny i zakłada się prywatne domowe instalacje, kalkulujące się o wiele taniej niż dzierżawa dodatkowych aparatów PAST-y.

O aparatach prywatnych już nie wspominamy, tam wypowiadanie abonamentów przybiera, a w najbliższej przyszłości niewątpliwie przybierze charakter masowy.

Polityka szwedzkich akcjonarjuszy PAST jest zabójcza dla rozwoju komunikacji telefonicznej w Polsce. Abonenci polscy traktowani są jako ofiary, na których pragnie się odbić straty kreugerowskich niefortunnych spekulacyj.

Ostatnio PAST-a na dobitek zaczyna drwić sobie publicznie ze swoich ofiar, rozpowszechniając ogłoszenia o wielkiej użyteczności telefonu i o „korzyściach", jakie osiąga się, mając w domu lub w biurze telefon.

W ten sposób pragnie się chyba tylko zamaskować właściwą swoją politykę, polegającą na uniemożliwieniu ludności korzystania z telefonu przy pomocy prohibicyjnej taryfy. Tanim kosztem udaje się, że coś się robi dla propagandy telefonu!

Takiem samem sypaniem piasku w oczy są tak zwane „ulgi", udzielane nowym abonentom w postaci pewnego obniżenia opłaty wstępnej i rozłożenia jej na raty.

Pobieranie jakichkolwiek opłat wstępnych nie powinno być wogóle dopuszczalne, gdyż przy takiej drożyźnie telefonu, jaką mamy u nas, pobieranie tych opłat zakrawa wprost na nieprzyzwoitość: ofiarom każe się płacić za to, że będzie się z nich zdzierało skórę.

Gdzieindziej także w pewnych przypadkach pobiera się opłatę wstępną od nowych abonentów telefonu, ale tam telefon jest tani, a ponadto opłatę tę uiszcza się tylko jeden raz. Jeżeli abonent zrezygnuje z telefonu, to przez szereg lat przysługuje mu prawo wznowienia abonamentu bez obowiązku uiszczania jakiejkolwiek już opłaty wstępnej.

U nas „nowi" abonenci, to w lwiej części ludzie, którzy już byli abonentami i z takich czy innych powodów zmuszeni byli czasowo zrezygnować z abonamentu. Pobieranie od takich ludzi nowych opłat, nawet ulgowych i na raty, jest w gruncie rzeczy objawem jakiejś nienaturalnej już zachłanności, iście... szwedzkiej.

Nie obniżono natomiast żadnych opłat, do których przy lada okazji pociąga się abonenta, który jeszcze nie zrezygnował z telefonu. Nadal pobiera się horendalne w stosunku rocznym sumy za „metr dodatkowego szmuru", za dodatkowy dzwonek, za dodatkową słuchawkę, za założenie gniazdka wtyczkowego, za przeniesienie telefonu, itd., itd.

Jednem słowem przeżywamy ruski miesiąc z Szwedami telefonicznymi. *W. P.*

Z teatrów.

T. Polski: „Kościuszko pod Racławicami", widowisko w 6-ciu obrazach W. L. Anczyca. Reżyserja i inscenizacja A. Zelwerowicza. Dekoracje K. Frycza.

„Kościuszko pod Racławicami" to widowisko, które odegrało niewątpliwie dużą rolę w kształtowaniu się nastrojów w naszem społeczeństwie przedwojennem.

Każdy „kongresowiak", który przejeżdzał przez Kraków, szczególnie na początku czy w końcu wakacyj, tradycyjnie musiał być na przedstawieniu „Kościuszki" taksamo, jak musiał w straganach pod Sukiennicami kupić spinki, pierścionek, broszeczkę z orzełkiem i pogonią. Były to odruchy mniej lub bardziej świadomej tęsknoty za wolnością, marzeń o Niepodległej.

Dziś inaczej słuchamy „Kościuszki pod Racławicami". Nas, starszych, już nie wzrusza tak, jak lat temu 20 czy 30. Ale młodzież, ale ci, którzy nie jeździli do Krakowa? Traf chciał, że nie mogłem być na premjerze. Oglądałem „Kościuszkę" na zwykłem, codziennem przedstawieniu. Przeważa publiczność skromna, niewybredna, niezlabzowana. Duży odsetek młodzieży i dzieci.

Sąsiadem moim był chłopczyna lat 9—10-ciu conajwyżej. Podczas sceny, w której Bartosz zdobywa armaty, malec zrywa się raptownie z fotela, siaje, oczęta pałają, oddech przyspieszony. Mamusia mu szepce: „Siadaj". Słyszę przytłumioną, łamiącym się ze wzruszenia głosem wyszeptaną odpowiedź: „Daj spokój, nie przeszkadzaj, nie mogę, nie mogę!"

Bierze więc tych naszych maleów „Kościuszko", wzrusza ich, pochłania. Tak jak nas kiedyś. Sprawiło mi to głęboką, szczerą satysfakcję. Podpatrzyć i podsłuchać można dużo ciekawych rzeczy. Oto w antrakcie rozmowa pomiędzy innym chłopcem, nieco starszym, a jego mamą:

— Mamusiu, dlaczego nie grają „Mazurka"?

— A, bo widać autor wolał inną melodję.

Mamusia odziana wcale elegancko, z pięknym srebrnym lisem na szyi, usteczka ukarminowane. Z pozoru sądząc, t. zw. inteligentka i nie wie, dlaczego za czasów Kościuszki nie grano „Mazurka" Dąbrowskiego. Skoro tak, tembardziej należy dawać w Warszawie to widowisko ze względów chociażby tylko pedagogicznych.

Teatr Polski wystąpił okazale. Pozostawia może coś niecoś do życzenia scena na rynku krakowskim przed Sukiennicami. Dekoracja śliczna, szczególnie fragment kościoła Mariackiego. Tłum rusza się na tem pięknem tle zanadto żywo. Wszystkie inne sceny zbiorowe wypadły zato bez zarzutu, barwnie, nastrojowo. Komizm i groteska miały należyty umiar.

Z wykonawców na pierwszem miejscu postawić należy p. Zelwerowicza, który stworzył z prezydenta Lichockiego doskonałą groteskę. Niby farfurka z saskiej porcelany pięknie a kolorowo wyglądał p. Warnecki w roli Kościuszki. P. Samborski stworzył postać Bartosza godną pokłaszu, tyle było brawury i jedności umiaru w jego grze. Świetny artysta posłuchał widać rad krytyki i opanował już nadmiar temperamentu, przez co niejednokrotnie obniżał wartość swych kreacyj. Nieco więcej miękkości i liryzmu nie zaszkodziłoby lirnikowi w interpretacji p. Sochy. Przekomiczną a stylową jejmościanką była p. Munclingrowa. P. Kondrat jako porucznik Kartow był równie świetny. Z innych wymienić należy p. Fritschego, p. Daczyńskiego oraz p. Karpińskiego (b. tęga postać pułkownika Łykoszyna).

L. Lewenstam.

— **„Kłoś..." Molnara w Teatrze Kameralnym.** Dziś dnia 25 bm. o godz. 8.15 premjera znakomitej komedji p. t. „Kłoś..." Fr. Molnara, jednego z najświetniejszych współczesnych komedjopisarzy, mającego już dzisiaj światową sławę i słusznie uważanego za reprezentanta europejskiego humoru teatralnego. Nowa dotychczas niegrana nigdzie komedje posiadająca — prócz kapitalnie zmontowanej akcji — to satyryczno-groteskowe, reżyseruje dyr. Karol Adwentowicz. Obsadę tworzą: ppl. Horecka, A. Kwiatkowski, A. Pieklarski, K. Brodzikowski, J. Srebrzycki, Z. Rzęcki i inni.

KRONIKA.

Warszawa 25 listopada.

— **Kalendarz na sobotę:** św. Katarzyny. Wschód słońca 6.52, zachód 15.30, wschód księżyca 12.34, zachód 24.00.

OGÓLNA.

— **W sprawie 6-tygodniowego wypowiedzenia pracy.** Jak się dowiadujemy, wiadomości o wprowadzeniu 6-tygodniowego wymówienia pracy dla pracowników umysłowych w związku z wejściem w życie kodeksu zobowiązań, polegają na niewłaściwej interpretacji przepisów wprowadzających ten kodeks. Mianowicie art. III przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań ustala m. in., że pozostają nadal w mocy ustawy w sprawie umowy o pracę, o ochronie pracy, pośrednictwie pracy itd. Mimo wejście w życie kodeksu zobowiązań przepisy, dotyczące urlopów pracowniczych, terminów wypowiedzeń pracy i innych spraw ochrony pracy, pozostają nadal w mocy. Postanowienia w sprawie 6-tygodniowego wymówienia dotyczyć będą tylko pracowników, którzy nie są objęci ani ustawą w sprawie umów o pracę pracowników umysłowych ani fizycznych.

— **Gwiazdka dla dzieci polskich w Niemczech.** Akcja zbiórki darów gwiazdkowych dla dzieci polskich, zamieszkałych na terenie Rzeszy, organizowana przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, spotkała się z dużem poparciem społeczeństwa. Do Towarzystwa napływają dary w postaci książek, zabawek, odzieży oraz ofiar pieniężnych. Poza podarunkami wysłanych zostanie 25.000 opłatków. Podział darów obejmie Berlin, Westfalję, Śląsk Opolski, następnie zaś wszystkie inne większe skupiska mniejszości polskiej w Niemczech, wreszcie Gdańsk. Wysyłka pierwszych darów zacznie się już w dniach najbliższych. Podarunki choćby najskromniejsze przesyłać należy do Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, w Warszawie, Hipoteczna Nr 8, dary pieniężne zaś za pośrednictwem P. K. O., konto Nr 19818.

— **Jubileusz pracy harcerskiej.** W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość 20-lecia pracy harcerskiej p. Władysławu Olędzkiego, nauczyciela gimnazjum im. Batorego w Warszawie. P. Olędzki zyskał sobie wielką popularność na ostatniem zjeździe harcerzy w Niemczech, wreszcie Gdańsku. Wysyłka pierwszych darów zacznie się już w dniach najbliższych. Podarunki choćby najskromniejsze przesyłać należy do Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, w Warszawie, Hipoteczna Nr 8, dary pieniężne zaś za pośrednictwem P. K. O., konto Nr 19818.

— **Jubileusz pracy harcerskiej.** W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość 20-lecia pracy harcerskiej p. Władysławu Olędzkiego, nauczyciela gimnazjum im. Batorego w Warszawie. P. Olędzki zyskał sobie wielką popularność na ostatniem zjeździe harcerzy w Niemczech, wreszcie Gdańsku. Wysyłka pierwszych darów zacznie się już w dniach najbliższych. Podarunki choćby najskromniejsze przesyłać należy do Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, w Warszawie, Hipoteczna Nr 8, dary pieniężne zaś za pośrednictwem P. K. O., konto Nr 19818.

Z WARSZAWY.

— **Rozszerzenie ul. Królewskiej.** Komisja regulacyjna uchwaliła urządzić wzdłuż ul. Królewskiej na przestrzeni między pl. Marszałka Piłsudskiego a Krakowskiem Przedmieściem po stronie numerów parzystych t. j. gdzie mieści się sąd wojskowy i gdzie budowany obecnie jest dom kwaterunkowy dla oficerów, podsienia, które zastąpią trotuar. Trotuar natomiast będzie skasowany dzięki czemu ul. Królewska w tem miejscu byłaby znacznie rozszerzona.

— **Nowy Park na Żoliborzu.** Roboty przy budowie parku na Żoliborzu, położonego pomiędzy ul. Kossaka i Niegolewskiego a przylegającego do kolonji techników są na ukończeniu. Park zajmie przestrzeń przeszło 4½ ha. Wiosną wysadzona będzie ostatnia partja drzew alejowych oraz obsiane będą trawniki.

— **Rejestracja nowych samochodów.** W ciągu października zarejestrowano w stolicy 86 nowych pojazdów mechanicznych, w tej liczbie 51 samochodów prywatnych osobowych, 13 taksówek, 13 ciężarowych i 8 motocykli.

— **Ze stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki w Warszawie.** W niedzielę 26 bm. o godz. 8.15 wieczorem w sali Konserwatorjum odbędzie się 116-ta audycja w wykonaniu Chóru Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. Dr W. Gieburowskiego. Chór ten, złożony z chłopców i mężczyzn, zaliczą się do najlepszych i najciekawszych chórów w Polsce i specjalnie znany jest ze znakomitego odtwarzania dawnej muzyki. Z tego względu audycja budzi powszechne zainteresowanie.

— **Film P. C. K. na Zamku.** Wczoraj popołudniu na Zamku królewskim w obecności p. Prezydenta Rzplitej oraz członków domu cywilnego i wojskowego odbyło się wyświetlenie filmu propagandowego Polskiego Czerwonego Krzyża.

— **Wieczór dyskusyjny w sprawie reformy opery.** Dnia 25 bm o godz 20 odbędzie dyr. L. B. Ramult w sali koncertowej T. O. N., Teatr Wielki, Trębacka 10, odczyt p. t.: „O technice współczesnej sceny operowej". Po odczycie dyskusja.

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Odczyt p. Starzyńskiego.** W dniu wczorajszym w Polskiem Towarzystwie Ekonomicznem we Lwowie p. Stefan Starzyński wygłosił odczyt na temat „Pożyczka Narodowa w świetle polityki gospodarczej".

— **Zakaz akademji oswobodzenia Lwowa.** W dniu wczorajszym odbyć się miała we Lwowie w sali Pow. Pedagogicznego, uroczysta akademja dla uczczenia rocznicy wkroczenia wojska polskiego do Lwowa. W ostatniej chwili starostwo grodzkie zawiadomiło przewodniczącego, Dr Pierackiego, że zakazuje odbycia akademji ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

— **Zamknięcie salonu sportowego.** W sali sportowej Związku Strzeleckiego, wydzierżawionej przez niejakiego Zimmermana uprawiano zamiast gier sportowych gry hazardowe. Starostwo grodzkie dowiedziawszy się o tem zamknęło szulernię.

— **Włamanie do banku.** Do banku Spółdzielczego w pasażu Kellerów dokonano we czwartek włamanie. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą, w której znaleźli tylko dwie dolarówki.

Z POZNANIA.

— **Min. rolnictwa w Poznaniu.** Na zaproszenie naczelnej organizacji Zjednoczenia przemysłu rolnego i rolnictwa przybył w piątek do Poznania minister rolnictwa Nakoniecznikoff-Klukowski, który wezmie udział w posiedzeniu naczelnej organizacji. Na posiedzeniu omówione zostaną aktualne kwestje, dotyczące i obchodzące rolnictwo i przemysł rolny ziem zachodnich. Wraz z p. ministrem przybyli dyr. Rose i dyr. Centralnego komitetu finansowo-rolniczego p. Lipski. We czwartek bawił p. minister rolnictwa w Gdyni.

— **Zatarg w przemyśle i handlu poznańskim.** Związki zawodowe w Poznaniu wystąpiły o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej do załatwienia zatargu o płace w całym przemyśle i handlu. Komisja pojednawczo-rozjemcza ustaliła w swoim czasie podwyżkę płac robotniczych o 4½ proc., pracodawcy zaś wprowadzili obniżkę 10 proc. Z uwagi na brak sankcji prawnej względem pracodawców, związki zawodowe domagają się wydania obowiązującego orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Z POMORZA.

— **Nowa linja Gdynia—Daleki Wschód.** Stanowiskiem Polskiej Agencji Morskiej w Gdyni przy udziale angielskiego towarzystwa okrętowego „Alfred Holt et Co" Ellerman i Bucknall Steamship Co Ltd. uruchomiona została nowa regularna linja okrętowa, łącząca Gdynię z portami Dalekiego Wschodu, Penang—Port—Stretteham—Singapore—Hong Kong—Shanghaj—Dairen—Kobe—Jokohama. Linja ta utrzymywać będzie stałą komunikację okrętową w odstępach 6-tygodniowych między Gdynią a wyżej wymienionemi portami. Pozatem linja przyjmuje towary do wszystkich innych portów z przeładunkiem w wymienionych portach. Dnia 22 wieczorem przybył do portu gdyńskiego pierwszy statek tej linji „Helenus" o pojemności 7572 tonn, długości 139 m. Załoga jego składa się z 72 ludzi, z czego 35 marynarzy narodowości chińskiej. Statek przywiózł do Gdyni wełnę australijską.

JOHAN BOJER

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany

—ooo—

29) (Ciąg dalszy.)

Poczem Eryk zbliża się, i chwyta Ola za pierś, a pięść ma chudą, ale twardą.

— Odpowiedz mi na kilka pytań: czy wiedziałeś, że żonie twojej może się to przydarzyć, kiedy wyjeżdżałeś do miasta?

Ola uczuwa wstyd, ale to czyni go jeszcze bardziej zapamiętałym. — Do kroćset, człowieku — puść mnie!

Ale tamten trzyma go silnie jak wpierw.

— Powinienem był wygarbować ci skórę w mieście. Ale nie jest to przyjemnością bić pijanego. A byłeś przecież pijany od rana do wieczora. I roztrwoniłeś pieniądze, które dostałeś, a w dodatku jeszcze straciłeś swego wołu. Musiałem cię wykupić i pomóc ci raz jeszcze, byś nie wrócił do domu jak żebrak.

— Ale to jeszcze nic w porównaniu z tem, że swoją dzielną żonę pozostawiłeś tu samą. A teraz ci coś powiem: Podobnego łajdaka nie chcemy mieć w naszem osiedlu. Nie, gdyby zależało od nas, to wypędzilibyśmy cię jak parszywego psa. Ale chodzi o Elzę. Czy wiesz, że otrzymałem dwa listy od pułkownika?

— Ty! Listy...! — Ola stoi jak przygwożdżony i szeroko otwiera oczy.

— Przyrzeka mi mnóstwo pieniędzy, bym je odwiózł do Nowego Jorku i odesłał do ojczyzny. I cóż ty na to?

Ola zwiesza głowę. Nie boi się przecież Eryka, wcale nie, mógłby go z łatwością złożyć jak szyzoryk i wsunąć do kieszeni. Ale, gdyby... gdyby Elza odjechała od niego! To zniewala go do opuszczenia głowy bezsilnie.

Eryk mówi dalej: — Ze względu na nią wolno ci jeszcze pozostać tu na jakiś czas, jeśli będziesz się zachowywał przyzwoicie. Ale lanie dostaniesz na wszelki wypadek. Jestem odpowiedzialny za to, co się tu dzieje. A teraz jestem odpowiedzialny, za to, byś dostał lanie!

Ola parsknął śmiechem. Ale pod siarczystym policzkiem zachwiał się, a w oczach zrobiło mu się czerwono. Chciał wprawdzie chętnie dostać lanie, aby tylko wszystko znów było dobrze, ale w tej chwili wcale sobie nie uświadamiał, że zamierzył się na Eryka. Zgoda, Eryk był również tego zdania, że powinni mieć równe szanse. Przyskoczyli do siebie i zwarli. A teraz Ola zapomniał o wszystkiem, uchylał się przed ciosami, okrążał swego przeciwnika, odrzucał jego pięści, sam uderzył go pięścią w oko. Eryk zachwiał się, lecz nie upadł, dlaczego Ola nie skorzystał z tego, by go obalić i rzucić się na leżącego? Nie, tego Ola nie chciał, właściwie chciał przecież dostać lanie, ale wpierw musi się odbyć mała lekcja.

Tak, ale Eryk był naprawdę wcielonym djabłem, skąd syn Oliny — Chudogeby wyuczył się czegoś takiego? Gdyby to Ola miał czas śmiać się lub chełpić, ale walka taka gorąca, uważaj, nie bij go tak, by zemdlał, niech się zmagają dalej, pozwól mu wyładować wściekłość. Ten ci ma się w pięści, aż toż go zdzielił przez ucho, że cały świat tańcuy mu przed oczyma. Nie, zato musi go Ola skwitować. Halo — czy Ola uderzył teraz zbyt silnie? Eryk chwieje się znowu. To naprawdę wesołe. Poraz drugi Ola mógł się rzucić na swego przeciwnika, ale nie chciał, sam przecież chciał dostać lanie, tylko musisz jeszcze trochę zaczekać. W najbliższej chwili podstawim Erykowi nogę, i tamten leży jak długi. Naresczie Ola ma czas się zaśmiać, ale tamten zerwał się już. Boże bądź nam miłościw, wygląda tak, jakgdyby to brał całkiem poważnie. I w najbliższej chwili Ola pada dobrowolnie, Eryk rzuca się na niego i przykłada mu palce do gardła. Ola mógłby go strzepnąć z łatwością i uśmierzić na miejscu, ale dość już tego, zaczyna prosić. — Au! — jęczy. — Puść mnie! Au! puszczaj!

Eryk sądzi, że zmógł przeciwnika. Wspaniale. Puszcza tamtego, wstaje, dysząc i ociera pot z twarzy. — Tak, tak — mówi. — Możesz tu jeszcze leżeć przez chwilę na próbę!

Poczem odchodzi, wysoki, świeżo ogolony, tylko obydwa końce ciemnych wąsów sterczą z jednej i drugiej strony twarzy. Teraz się odwraca. — Jeszcze słówko — mówi. — Jeśli będziesz trzymał język za zębami, to i odemnie nikt nie dowie się tej historji.

Ola stoi i patrzy za nim, nie wie, czy to hańba, czy przyjemność. Ale wracając do domu, myśli o pogróżce Eryka — że któregoś dnia mogliby go stąd wypędzić. I oto wyłania się z pamięci — pożar, więzienie, wszystkie te piętna hańby, których nigdy zmyć nie może. Pochyla głowę, czy może się jeszcze pokazać Elzie i dziecku?

Ale ten uścisk wewnętrzny, niepokój, musiały się wyładować, więc w najbliższych tygodniach Ola od ranka do wieczora gorliwie uprawiał nietknięty grunt prerji. Dla człowieka, którego tłoczy wstyd, taka ciężka praca była zbawienną pokutą, w ten sposób mścił się na sobie samym. Tak wytworzył się osobisty stosunek między nim a ziemią; ilekroć coś przeskrobał, ziemia dawała mu znów zadośćuczynienie, jeśli tylko pracował jak należy. Aż do następnego razu — och, ale teraz upłynie przecież cała wieczność, zanim znów pojedzie do miasta.

XIII.

Ależ to była zima! Nastała czternastodniowa śnieżyca, która zasypała chaty, że każdego ranka trzeba je było odkopywać. Jakkolwiek niedaleko było do stajni, to jednak w gęstej zawiei można było stracić orjentację, a zbłąkawszy tylko o parę metrów, nie widzieć wcale chaty, i co począć wtedy w takiem powietrzu? Wreszcie przeprowadzili linę między chatą a stajnią, i wzdłuż tego szmura szli po omacku. Ale tak dniem i nocą żyć w obrębie czterech ścian, to też nie żadna przyjemność. Przecież nawet w lecie i jesieni było już zaciasno! Ale wtedy mogli przecie stale przebywać na dworze, gdy teraz, mężczyźni i kobiety, każdy ze swem zajęciem, musiał się tłoczyć w tej jednej izdebce. A u Kala Skareta było ich sześcioro, a chata nie była większą od innych.

A potem dopiero chwycił zimno co się zowie. Sucha trawa z prerji spalała się w piecu w okamgnieniu, wysuszony nawóz krowi palił się wprawdzie dłużej, ale jeśli miało być ciepło, to należało przykładać bez przerwy. Otóż pytanie, czy nagromadzili dość tego krowiego na wypadek długiej zimy. A gdyby tak któregoś dnia znaleźli się bez opału? Byli zasypani śniegiem — żadna droga nie prowadziła przez głębokie morze śniegu do drzewa lub torfu. W nocy, kiedy całe zimno prerji mogło wtargnąć do lepianek, a piec wystygł, słychać było trzaskanie: to woda i mleko w wiadrach zamarzły do samego dna i rozsadzały naczynia. Siali w rękawicach na rękach, w czapkach zsuniętych głęboko na uszy. Gdy Per Föll budził się rano, potężna jego broda była małym lodowcem.

Co mieli począć mężczyźni? Nie mogli nic robić. Wzięli na siebie karmienie bydła i dojenie w stajni, ale co więcej? Skazani byli na bezczynność i uwięzieni. Kal Skaret wpadł we wściekłość. Przez szereg tygodni nie można było przejść nawet do najbliższego sąsiada.

Morten Kvidal zajął się robotą stolarską. Za swej bytności w mieście zakupił desek i trochę narzędzi, a nawet drzewa na narty. Teraz miał przynajmniej jakieś zajęcie: parę krzeseł i szaf będzie przecież mógł sprzedać na wiosnę. Listy, które otrzymał w mieście od Heleny były dobre: że też sam charakter pisma na kopercie może człowieka tak rozradować. A od matki dostał pochwały i podziękowanie za te parę dolarów, które jej posłał, zanim wyruszył na prerję. Ale ani słówka o tem, czy naprawiono młyn i zorano kawał nowizny, jak prosił przed wyjazdem. Czyżby pozostawiali wszystko na bożej łasce? Przecież on nie może być wszędzie! Pracuje zapamiętale heblem i nożem, siekierą i piłą. Chwilami wzdycha. A jednak jest uwięziony. To, ku czemu dążył, wcale się nie urzeczywistnia. Nagromadzona energja przywieziona z ojczyzny, która nakoniec mogła znaleźć ujście na prerji, znów została zahamowana, daleko jeszcze do wiosny i do ziemi umiecionej z śniegu. Klnie cicho, a przed oczyma jego przesuwają się wizje. O czem on nie roi! Gdy tak patrzy przez okienko, dostrzega nie kurniawę, nie dmące morze śniegu, lecz fitamorgianę starej ojczyzny, śnieżne obłoki przybierają kształt gór i skał, widzi dokładnie dobrze znane dworki na zielonych zboczach. Tu i ówdzie przydałaby się droga. Przy wodospadzie w Kvidal jest teraz tylko mizerny młyn, ale któregoś dnia będzie się tu rozlegał potężny szum wielkiego przedsiębiorstwa. I widzi też nowy dwór Kvidal. Panska siedziba — mieszka tam on. A we wsi i w całej okolicy widać ślady jego energicznej działalności, poczekaj ojcze, pewnego dnia będziesz jednak miał zadośćuczynienie. Ale wpierw musi się przebić tu, na prerji. Na wiosnę musi dokupić jeszcze parę wołów, gdyby mu nawet przyszło ukraść pieniądze potrzebne! Orać ziemię, orać, orać coraz więcej pola uprawnego, coraz większe i większe zbiory do sprzedania, pieniądze, dolary, bogactwo w ciągu paru lat, wtedy dopiero będzie mógł zacząć naprawdę — przecież właściwa robota czeka go tam w domu, w Kvidal, a nie tu! Zaczekaj tylko, Heleno! I ty matko, zobaczysz.

(C. d. n.)

ską, w Gdyni zaś załaduje węgiel i drobnicę. Dnia 25 bm. przy udziale p. Lawrence Holta, b. lord mera Liverpoolu nastąpi otwarcie linji, poczem statek odpłynie przez Hamburg, porty Kontynentu, kanał Sueski i szereg portów azjatyckich do Jokohamy. Podróż trwać będzie 51 dni.

— **O wybuch w domach ZUPU.** Rozprawa w sprawie eksplozji gazowej w domach ZUPU w Gdyni przy ul. Marszałka Piłsudskiego odbędzie się w pierwszej połowie grudnia.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Czy przyszłe jamboree na Śląsku?** Naskutek uchwały konferencji skautek i skautów słowiańskich, która odbyła się w czasie jamboree na Węgrzech w r. 1933 ma odbyć się w Polsce Wszechsłowiański zlot skautów i skautek. Zlot zgromadzi około 15 tysięcy osób, miał on się pierwotnie odbyć w okolicach Krakowa, obecnie jednak punkt ciężkości przenosi się w stronę G. Śląska względnie lasów spalskich.

— (c) **Pożyteczna publikacja o gospodarczych zagadnieniach Śląska.** W tych dniach ukazało się obszerne sprawozdanie wydane w formie książki ze zjazdu dziedzicy gospodarczych i społecznych woj. śląskiego, zwołanego we wrześniu br. przez BBWR na Śląsku.

— (c) **Włamanie do kościoła.** Wczoraj w godzinach wieczornych dokonano włamania do kościoła katolickiego w Lipinach; ofiarą włamywaczy padły dwie skarbonki z kwotą pieniężną.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Wynik wyborów do rad gromadzkich powiatu będzińskiego.** Według ostatecznych obliczeń do rad gromadzkich w powiecie będzińskim wybrano ogółem 1250 osób; lista prorządowa uzyskała 1219 mandatów. Pozostałe mandaty należą do ugrupowań opozycyjnych. We wszystkich gminach BBWR ma większość w radach gromadzkich.

— (c) **Zlot skautów im. Marszałka Piłsudskiego z Zagłębia Dąbrowskiego w Sosnowcu.** Klub im. Marszałka Piłsudskiego obchodzi 26 bm. 5-lecie swego istnienia na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W związku z tem odbędzie się w niedzielę w Sosnowcu zlot klubów z całego Zagłębia.

Z ŁODZI.

— **Skazanie redaktora.** Wczoraj w sądzie grodzkim w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu dziennika „Freie Presse" za umieszczenie po zajściach przeciwko gimnazjum niemieckiemu w Łodzi, artykułu posła Utty, w którym zarzuca się policji bezczynność. Redaktora skazano na 14 dni aresztu.

— **Profanacja.** Z Wielunia donoszą, że niewykryci złoczyńcy włamali się na cmentarz katolicki w Wieluniu i sprofanowali grób b. legjonisty i obrońcy Lwowa śp. Zygmunta Lewandowskiego. Złoczyńcy ograbili zwłoki z wszelkich pamiątek wojskowych, z munduru, butów oraz pamiątek rodzinnych w postaci pierścionków i złotego krzyżyka. Po ograbieniu zwłok zostawiono grób rozkopany. Pogrzeb ś. p. Lewandowskiego odbył się 12 b. m.

Z WOŁYNIA.

— **Bohaterska śmierć majora.** We wsi Zburucz, w pow. brzeskim, wybuchł groźny pożar. Okoliczne straże pożarne ochotnicze pośpieszyły na pomoc. Między innymi do pożaru pospieszył również major Szamota, bawiący w gościnie w jednym z dworów okolicznych. Na miejscu, dowiedziawszy się o tem, że w ogniu przebywa troje dzieci, którym grozi straszna śmierć major Szamota, nie wahając się ani chwili, skoczył w płomienie i dzieci uratował. Jednakże, kiedy powracał z ognia, zdołał się nad nim płonący pułap, przywalając go na śmierć. Ludność okolczna, w liczbie kilku tysięcy, przybyła na pogrzeb i przez całą drogę długości dziesięciu kilometrów, niosła szczątki bohatera na rękach, wyrażając tem swą wdzięczność za czyn tak wielkiego poświęcenia.

Martyrologja kapłanów polskich w Bolszewji

Korespondent moskiewski KAP donosi, że ksiądz Paweł Chomicz, przebywający obecnie w więzieniu leningradzkiem na terenie obozu koncentracyjnego na Sołowieckich Wyspach, ciężko zachorował i dostał rozstroju nerwowego. Ksiądz Chomicz jest obywatelem polskim, urodził się bowiem na Grodzieńszczyźnie, gdzie mieszka cała jego rodzina. Aresztowany został w Leningradzie w r. 1927 i przewieziony na wyspy Sołowieckie, gdzie wśród straszliwych warunków moralnych i materjalnych przebywał do roku 1932. Wywieziony do Leningradu został ulokowany w ciężkiem więzieniu DPZ w zupełnej izolacji. W czerwcu r. b. został przewieziony do obozu koncentracyjnego, gdzie dotąd przebywa na odmianie więzienia karnego.

Ks. Paweł Chomicz powiększył liczbę tych nieszczęśliwych kapłanów, którzy w kazamatach bolszewickich dostali choroby psychicznej. Na ciężki rozstrój nerwowy, dochodzący do pomieszania zmysłów, w ostatnich latach zapadli ks. Jan Trojgo, ks. Albin Markiszewski, ks. Józef Sowiński (kapelan wojsk polskich wzięty do niewoli) oraz śp. ks. Józef Lubczyński, zmarły niedawno.

Wyjazd artystów polskich do Moskwy.

W dniu wczorajszym wyjechali do Moskwy artyści plastycy: Ksawery Dunikowski, Wł. Daszewski, Wł. Skoczylas, T. Pruszkowski, komisarz wyst. polskiej Wł. Jarocki i dyrektor „Tosspo" Dr M. Treter.

W niedzielę, dn. 26 bm. w lokalu Woks'u w Moskwie wygłosi Dr M. Treter w języku rosyjskim odczyt p. t.: „Rodzaj współczesnego polskiego malarstwa" (z przeźroczami). Następnie wygłoszą odczyty również: Wł. Daszewski, dekorator Teatru Polskiego i Małego (O współczesnych kierunkach w sztuce polskiej) i Wł. Skoczylas o organizacji życia artystycznego w Polsce.

Sześć miast pomorskich wystawia jedną listę wyborczą.

Donosiliśmy już o wystawieniu w 14 miastach woj. pomorskiego jednej tylko listy kandydatów do rad miejskich. Obecnie donoszą z Pomorza, iż zgodnie z wolą miejscowej ludności wystawiono w sześciu miastach pomorskich również po jednej liście wyborczej, oznaczonej Nr 1.

W Czersku, który wybierał radę miejską, złożoną z 16 osób wystawiono jedną listę wyborczą, na której znajduje się 16 nazwisk osób z obozu prorządowego. W Lasbenie — na 12 mandatów radnych miejskich — lista Nr 1 obejmuje 12 nazwisk osób z obozu prorządowego. Identyczna jest sytuacja w miasteczku Radzyna. W Więcborku gdzie również wystawiono jedną tylko listę wyborczą, znajduje się na 12 nazwisk — 9 kandydatów z obozu prorządowego i trzech z opozycji. W miasteczku Kamień na 12 mandatów — 8 z obozu prorządowego i 4 z opozycji. W Sępolnie na 12 mandatów radnych mieszczących na kompromisowej liście 10 osób z obozu prorządowego i 13 z opozycji. W Sępolnie zgłoszono oprócz jednolitej listy polskiej, także listę niemiecką.

Z trybuny i prasy.

Ach ci ziemianie!...

Od początku wskrzeszenia Polski większa własność ziemska jest terenem harców wszelakiego rodzaju nowatorów i wynalazców „sprawiedliwego" ustroju gospodarczego państwa. W pierwszym rzędzie socjaliści, potem radykali najrozmaitszej marki wreszcie niedokształcony historycznie i gospodarczo, kawiarniany vox populi, mieszający z najlepszą częścią wiarą większą własność z „feodalnemi przeżytkami szlachectczyzny", stanowią, skłócony zresztą między sobą wewnętrznie, obóz, który przy każdej sposobności z ziemianami się „załatwia". Naturalnie tedy i pożyczka wewnętrzna dała asumpt do złośliwych uzyskiwań nad „brakiem ofiarności" i „patrjotyzmu" dworów wiejskich.

Zdawałoby się — pisze łódzka „Prawda" — że niemal już ludzi zwieszczo wśród inteligencji, którzy nie byliby uświadomieni o położeniu rolnictwa, którzy nie zdawaliby sobie sprawy, że rolnictwo nasze od czterech lat żyje nie z dochodów, lecz z substancji, która wszak stanowi majątek narodowy. Że oprócz normalnych podatków, sztywnych i niewspółmiernych do obecnej konjunktury, zmuszone jest także płacić olbrzymie świadczenia socjalne i wysoko wyśrubowane płace za robocznę. Od czasu najlepszej konjunktury te ostatnie spadły o 15 do 20 procent, gdy ceny produktów rolnictwa spadły o 60 procent.

A już zupełnie zapomina się o tem, że rolnictwo, a głównie średnia i większa własność ziemska, dźwiga najciąższy podatek, jakim jest żywienie ludności nierolniczej a częściowo i marolnej za pół darmo.

Wszak do każdego wyprodukowanego korca zboża dodajemy niejako bon kilkuzłotowy, aby tylko konsument był łaskaw kupić nasz produkt. Jeżeli bowiem produkcja jednego korca zboża kosztuje nas około 20 złotych, a my zmuszeni jesteśmy sprzedać go za 13 złotych, to ta różnica 7 złotych jest tym bonem, darowanym konsumentowi, bonem, wyciętym z substancji naszego warsztatu rolnego.

Tak samo jest z każdym litrem sprzedanego mleka, z każdym kilogramem mięsa, warzywa itd. Z tego tytułu rolnictwo ponosi miljardowy, chociaż statystycznie nie ujęty, podatek deflacyjny.

„U nas, niestety — kończy „Prawda" — zawsze dobrze widziane jest napadanie na powalonego — więc przy każdej sposobności rolnictwo jest ofiarą demagogicznych napaści w myśl starego, naszego przysłowia: „Na pochyle drzewo i kozy skaczą".

Demonstracje antyżydowskie w Budapeszcie.

Budapeszt 24 listopada.

(PAT) W Pięciukościołach przed teatrem odbyła się demonstracja studencka przeciwko wystawieniu sztuki autora pochodzenia żydowskiego, Fodora. Demonstranci wznosili okrzyki: „Precz z żydami, niech żyje Hitler". Policja rozpędziła studentów, którzy demonstrację swą powtórzyli przed redakcją liberalnego dziennika „Pesti Naplo". W Debreczynie od 10 dni studenci blokują uniwersytet nie dopuszczając słuchaczy-żydów.

Hitleryzm w Austrji.

Wiedeń 24 listopada.

(PAT) W prasie zagranicznej ukazała się pogłoska o rokowaniach między kanclerzem Dollfussem a narodowymi socjalistami. Dzisiejsza „Reichspost" przeczy stanowczo tym doniesieniom, stwierdzając, że szerzone są one umyślnie przez grupę emigrantów austrjackich, na której czele stoi narodowy socjalista, poseł do Reichstagu Habicht, aby zdezorjentować ludność austrjacką.

„Politische Korrespondenz" donosi za „Insbrucker Nachrichten", że wśród emigrantów austrjackich, przebywających w Monachjum nastąpił rozłam. Proksch niezadowolony z ostrej kampanji antyaustrjackiej Habichta wyjechał z Monachjum i stara się dotrzeć do Hitlera, aby poinformować go o stosunkach austrjackich.

„Insbrucker Zeitung" donosi, że komendanci t. zw. Legjonu austrjackiego emigranci austrjaccy Hofer i Glueck zostali złożeni z urzędu za złe obchodzenie się z emigrantami austrjackimi. Nowy dziennik wiedeński „Tagespresse" twierdzi, że berliński urząd zagraniczny jest przeciwny polityce austrjackiej Habichta. Habichtowi postawiono ultimatum, by do połowy lutego 1934 r. zdał sprawę ze swej działalności i wykazał się konkretnemi rezultatami, gdyż inaczej będą musiały być wysnute konsekwencje.

Sciganie komunistów w Niemczech

Berlin 24 listopada.

(PAT) Według ogłoszonego sprawozdania tajna policja w Prusach aresztowała 230 funkcjonarjuszów komunistycznych w ciągu dni ostatnich. Przeciw znacznej części aresztowanych wdrożono dochodzenia o zdradę stanu. Wszyscy znajdują się w więzieniu prewencyjnem. W samym Berlinie przy przeprowadzonych rewizjach skonfiskowano około 25.000 centnarów nielegalnej bibuły komunistycznej.

50 000 marek za wykazanie autentyczności rewelacji „Petit Parisien".

Berlin 24 listopada.

(PAT) Hugenbergowski „Lokal Anzeiger" wyśmiewuje gwałtownie przeciwko znanej publikacji „Petit Parisien", wyznaczając nagrodę w wysokości 50.000 marek niemieckich za dostarczenie dowodów autentyczności ogłoszonych przez pismo dokumentów, zawierających tajne instrukcje o celach niemieckiej polityki zagranicznej. „Dowód przeprowadzony musi być przez złożenie oryginalnych dokumentów oraz odnośnego materjału. Badanie rzekomych dokumentów oraz danych, dotyczących rzekomych źródeł, ma być dokonane przez międzynarodową komisję, której orzeczenie ma posiadać wiążącą moc prawną. Komisja utworzona ma być z trzech członków historyków, z których jeden mianowany ma być przez Syndykat narodowy dziennikarzy francuskich, drugi przez związek prasy niemieckiej w Rzeszy, trzeci, który objąć ma przewodnictwo, przez koncern wydawniczy Scherla. Obrady komisji odbywać się mają w miejscowości neutralnej, poza granicami Rzeszy. Decyzję w tej sprawie powezmą członkowie komisji w porozumieniu z osobami, ubiegającemi się o nagrodę".

Prasa angielska i wywiad Hitlera.

Londyn 24 listopada.

(PAT) „Daily Telegraph" stwierdza, że wywiad Hitlera, udzielony przedstawicielowi „Matin'a" wywarł w kołach politycznych i dyplomatycznych Londynu wielkie wrażenie. Wywiad ten — zdaniem „Daily Telegraph" przyczyni się do przyspieszenia otwarcia bezpośrednich rokowań pomiędzy Francją a Niemcami. Dziennik podkreśla, że ambasador francuski zwracał uwagę rządu paryskiego na otwierające się przed Francją możliwości porozumienia z rzeszą niemiecką, będącym bardziej niż poprzednie rządy niemieckie w stanie poczynić Francji ustępstwa bez narażania się na podejrzenie ze strony patrjotów niemieckich. „Morning Post" ma nadzieję, że Francja gdy tylko wyjaśni się sprawa gabinetu skorzysta z oferty hitlerowców i nawiąże rokowania. Chwila obecna jest dla Francji tembardziej odpowiednia, że zaczęła się zbliżeniem pomiędzy Polską a Niemcami — podkreśla „Morning Post".

Simon za utrzymaniem kontaktu z Berlinem, Rzymem i Paryżem.

Londyn 24 listopada.

(PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin po podjęciu debaty nad odpowiedzią na mowę tronową min. Simon oświadczył, że żadna metoda nie mogłaby tak boleśnie zranić Niemiec jak oświadczenie im, że wystąpienie ich z konferencji rozbrojeniowej nie zmienia w niczem stanu rzeczy, że konwencja będzie zawarta i że wówczas Niemcy zostaną zaproszone do jej podpisania. Minister dodał, **że Niemcy nie są poddanym, któremu można dyktować, lecz towarzyszem dyskusji, i że W. Brytanja zdecydowana jest uczynić wszystko, co będzie możliwe, aby skłonić Niemcy do udziału w dyskusji. Rząd W. Brytanji wydał już zarządzenia, celem ułatwienia tych rozmów dyplomatycznych i komunikował się już w tej sprawie z rządem francuskim, jak również z kanclerzem Hitlerem.** Minister wypowiedział się za utrzymaniem ścisłego kontaktu między Berlinem, Rzymem a Paryżem uważając to za jedyny sposób przygotowania podstaw nowych obrad w Genewie.

Następnie Simon omawiał zasady polityki W. Brytanji w sprawie rozbrojenia dodając, że wymiana poglądów winna być dokonywana drogą dyplomatyczną w formie rozmów dwustronnych. Wywody swe zakończył minister oświadczając, że **główny wysiłek całego rządu W. Brytanji** i brytyjskiej opinji publicznej **zmierzać będzie do wprowadzenia reglamentacji zbrojeń.**

Mussolini chce reformować Ligę Narodów

Londyn 24 listopada.

(PAT) W brytyjskich kołach rządowych otrzymano nie pozbawioną sensacyjności wiadomość jakoby Mussolini wystosował do Litwinowa telegraficzne zaproszenie przybycia w drodze powrotnej z Ameryki do Rzymu, celem odbycia z Mussolinim konferencji w aktualnych sprawach sytuacji międzynarodowej. W związku z tem krążą w Londynie pogłoski, że Mussolini zamierza przedstawić plan przekształcenia obecnej Ligi Narodów. Zorganizowana według planu Mussoliniego Liga Narodów nie byłaby oparta o Traktat Wersalski. W ten sposób byłby możliwy powrót do Ligi Niemiec i Japonji oraz wstąpienie do nowej Ligi Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych. Mussolini zamierza rzekomo omówić plan ten z Litwinowem, celem zapewnienia sobie w dalszych rokowaniach w tej sprawie poparcia Sowietów. Dalej utrzymują, że na prośbę rządu niemieckiego Mussolini poruszyć ma wobec Litwinowa sprawę naprężonych stosunków niemiecko-włoskich.

Zniesienie francuskiego mandatu nad Syrją.

Paryż 24 listopada.

(KAP) Między Francją a Syrją podpisana została umowa o zniesieniu mandatu francuskiego i uznaniu Syrji za państwo samodzielne na zasadach podobnych do umowy Anglji, zawartej przed rokiem z Irakiem, a więc przy uwzględnieniu czteroletniego okresu przejściowego i uzależnieniu niepodległości od przyjęcia Syrji do Ligi Narodów.

„Osservatore Romano" o wyborach hiszpańskich.

Miasto Watykańskie 24 listopada.

(KAP) Omawiając wyniki wyborów w Hiszpanji „Osservatore Romano" podkreśla zachowanie się katolików hiszpańskich, którzy z zapałem nigdy przedtem niewidzianym, podjęli walkę w obronie wiary, rodziny i prawa własności, instytucyj będących wykładnikiem postępu i kultury politycznej. Dziennik watykański zwraca nadto uwagę, że wszystkie sfederowane stronnictwa dają dowód wielkiej przezorności politycznej, utrzymując spokój w państwie.

Polityka Bułgarji.

Sofja 24 listopada.

(PAT) Zamykając debatę nad polityką rządu prezes Rady ministrów Muszanow wygłosił w parlamencie przemówienie, w którem po poruszeniu spraw wewnętrznych kraju omówił zagadnienie polityki zagranicznej. Mówca stwierdził, że polityka Bułgarji jest polityką pokoju i porozumienia. Polityka ta doprowadziła do pokojowego rozwiązania wszystkich spraw, zarówno interesujących Bułgarję jak i jej sąsiadów. W dalszym ciągu przemówienia premjer wspomniał o wizytach, jakie król bułgarski wraz z małżonką złożył sąsiadującym z Bułgarją monarchom. Spotkanie króla Borysa z królem Aleksandrem jugosłowiańskim i królem Karolem rumuńskim przyczyniło się do zacieśnienia węzłów między ich narodami. Premjer wyraził przekonanie, że narody bałkańskie w swoich wzajemnych stosunkach odczuwają imperatywnie potrzebę życia w pokoju. Naród bułgarski będzie trwał nadal na tej drodze, opartej na dobrych sąsiedzkich stosunkach i porozumieniu.

Krwawe zajście na granicy austrjacko-niemieckiej

Berlin 24 listopada.

(PAT) Biuro Wolffa donosi, że wczoraj o godzinie 15.45 popołudniu patrol 2 pułku Reichswehry, stacjonowanego w Norymberdze, odbywając na t. zw. Eggenkogel niedaleko granicy niemiecko-austrjackiej ćwiczenia narciarskie, ostrzeliwany był przez austrjacką straż graniczną. Jeden z żołnierzy niemieckich otrzymał śmiertelny postrzał w głowę. Według dotychczasowych informacyj patrol w chwili, gdy strzały padły znajdował się na terytorjum Rzeszy w odległości około 100 kroków od granicy. Na miejsce wypadku wyjechała komisja specjalna komendy korpusu, złożona z 2 oficerów i adwokata wojskowego.

Donosiciel Hitlera.

Londyn 24 listopada.

(PAT) Jak donosi „Daily Telegraph" z Berlina, Hitler wydał rozkaz, aby wszystkie osoby, które w przeszłości dostarczały mu informacyj o wydarzeniach politycznych, zgłosiły się do niego. Rozkaz ten wydany został w związku z aferą Rohma, który dostarczał Hitlerowi informacyj o wydarzeniach politycznych.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Lipsk 24 listopada.

(PAT) 43-ci dzień procesu o podpalenie Reichstagu rozpoczęto przesłuchiwaniem korowodu 16 świadków.

Lubbe znowu nieprzytomny.

Przedewszystkiem uderza, że van der Lubbe przedstawia dziś znowu wygląd typowego obłąkańca. Ze spuszczoną wdół głową i zwisającemi bezwładnie ramionami siedzi niewzruszony, bez wyrazu tępym wzrokiem po ziemi. Jest przytem trupio blady. Radykalna ta zmiana wywołuje liczne komentarze.

Świadkowie odwodowi.

Zeznania pierwszych dwóch świadków stanowią dalsze ogniwo wyraźnej dyskredytacji świadka Grothego. Stwierdzają oni jednomyślnie, że mieszkanie Barza nie było nigdy terenem poufnych zebrań jaczejek komunistycznych, o których szeroko mówił w sobotę Grothe. — Następny świadek Meyer był aktywnym członkiem partji komunistycznej i potwierdza treść rozmów, prowadzonych z komunistami na temat zdecydowanej walki komunistów z hitlerowcami. Dymitrow zapytuje: Czy komórki komunistyczne prowadziły w tym czasie akcję terorystyczną. Świadek Meyer przyczy stanowczo. Dymitrow: Czy to prawda jest, że bojówki hitlerowskie napadały na komunistów? Świadek Meyer potwierdza tę okoliczność, dodając, że był świadkiem takiego napadu, którego ofiarą padł również osobiście. Nadprokurator: Znane jest panu hasło komunistów: „Bijcie faszystów gdzie ich spotkacie!?" Świadek Meyer: Owszem. Żywo dyskutowaliśmy na ten temat. Nie chodzi jednak o walkę czynną, lecz o odpowiednie przerabianie poglądów politycznych robotników, wchłoniętych w partję narodowo-socjalistyczną.

Kelnerzy nie poznają Bułgarów.

Dymitrow ściera się w tem miejscu ostro z nadprokuratorem. Dalsi świadkowie, kelnerzy z piwiarni, w której krytycznego dnia wieczorem przebywać mieli Popow i Tanew potwierdzić mają alibi obu Bułgarów.

Spóźniona konfrontacja.

Popow zarzuca trybunałowi, że wbrew żądaniu konfrontacji ich z kelnerami zarządzono ją dopiero po 8-miesięcznym okresie, co niewątpliwie nie pozostanie bez wpływu ujemnego na odnośne zeznania. Mimo poznania świadków przez Bułgarów żaden z nich, jak było do przewidzenia nie przypomina sobie, aby istotnie obsługiwał Bułgarów.

Dymitrow protestuje.

W skomplikowany wywód kelnerów miesza się Dymitrow, który donośnym głosem woła: Pytam się panów prokuratorów jasno i dobitnie, dlaczego wizja lokalna odbyła się dopiero w listopadzie, a więc po upływie ośmiu miesięcy? Jest to rzecz wysoce znamienna. Odpowiedź brzmi nieprzekonywująco. Kelnerom przedłożono dopiero 18 czerwca fotografje Bułgarów.

Ostra wymiana zdań.

W związku z tem Bułgarzy z Dymitrowem na czele przypuszczają teraz gwałtowny atak słowny na charakterystyczne metody wstępnego śledztwa. Dochodzi do ostrej wymiany zdań, którą przerywa przewodniczący, odbierając głos Dymitrowowi.

Następny zkolei świadek Krause podaje szczegóły co do alibi Torglera w związku z jego bytnością krytycznego wieczoru między godziną 8.30 a 19 w lokalu Aschingera. — Na tem rozprawę przerwano na pół godziny.

Komunista świadkiem oskarżenia.

Po przerwie jako pierwszy zeznaje sw. Leon Weinberger, rodem z Moskwy, odbywający obecnie karę 2-letniego więzienia za przekupstwo. Popowa poznał w więzieniu noabickiem. Popow zapewniał go wówczas, że ze zbrodnią podpalenia Reichstagu niema nic wspólnego. Obawiał się natomiast kary za nielegalne przekroczenie granicy niemieckiej i naruszenie przepisów dewizowych, ewentualnie też za zdradę stanu. Z rozmów świadek odniósł wrażenie, że Popow musi być wybitnym działaczem komunistycznym. O rozmowach z Popowem zwierzył się świadek pewnemu referendarzowi nazwiskiem Wolff, który zajęty był badaniem psychologicznego nastawienia więźniów. Tenże powiadomił o tem następnie policję. Popow nie przeczy, że często rozmawiał z Weinbergerem, stwierdza jednak kategorycznie, że na temat „Czerwonej Pomocy" itp. nigdy z nim nie mówił. Zeznania Weinbergera są — jego zdaniem — wierutnem kłamstwem. Nadprokurator: Czy prawdą jest, że świadek obawiał się zeznawać w sądzie, aby przez to nie narazić swych krewnych w Rosji Sowieckiej. Weinberger potwierdza. Bułgarzy podnoszą z tej racji duże wątpliwości. Powstaje ogromna wrzawa, ze strony oskarżonych padają słowa ostrych zarzutów. W konsekwencji Dymitrow otrzymuje surową naganę za ustawiczne prowokacyjne uwagi pod adresem świadków, przewodniczącego i sądu. Torgler wyjaśnia, że wspomniany Wolff również i jego odwiedził w celi więziennej, pytając o różne szczegóły natury psychologicznej. Dymitrow powołując się na o-świadczenie Torglera zeznaje, że i jego odwiedził w więzieniu wspomniany Wolff. Nadprokurator ostro protestuje przeciwko posądzeniom rzucanym na oskarżycieli publicznych. Ta faza rozprawy obfituje w dramatyczne momenty, przypominające okres burzliwych dyskusyj wiecowych. Dalsi świadkowie nic ważnego do sprawy nie wnoszą. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Radjo.

Pod znakiem książki polskiej.

Program najbliższych audycyj literackich „Polskiego Radja" ułożony został pod hasłem: „Tygodnia książki polskiej". Cykl prelekcyj rozpocznie w niedzielę 26 bm. godz. 16.45 przemówienie prezesa Akademji Literatury, Wacława Sieroszewskiego.

W poniedziałek 27 bm. o godz. 21.00 ciekawy felieton p. t.: „Tajemnica powodzenia książki" wygłosi p. Wacław Grubiński, ceniony beletrysta i cieszący się dużą popularnością, wykwintny w stylu, wyszukany w koncepcjach literackich essayista.

Transmisje okolicznościowe.

W niedzielę 26 bm. i w poniedziałek 27 bm. organizuje „Polskie Radjo" kilka nader interesujących transmisyj. I tak w niedzielę o godz. 10.00 transmitowane będzie z sali Senatu posiedzenie V Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, tegoż dnia o godz. 11.35 odbędzie się transmisja z poświęconych uroczystości w Grodnie ku czci króla Stefana Batorego. W uroczystościach tych wzmie ma udział p. Prezydent Rzplitej.

W poniedziałek 27 bm. z racji rozpoczętego „Tygodnia Książki Polskiej" transmitowane będzie o godz. 22.00 posiedzenie „Lwowskiego Tow. Miłośników Książki".

Program na niedzielę 26 listopada.

8.00: Audycja poranna. 10.00: Transm. z sali Senatu obrad Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. 11.35: Transm. z uroczystości ku czci Stefana Batorego, w obecn. Prezydenta Rzplitej. 12.15: Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 13.00: „Dlaczego Polska musi się oprzeć mysłowić?" — Dr H. Kołodziejski. 14.00: „Lasy w Odrodz. Polsce", — wicemin. Kaczucki. 14.15: Przegląd rynków rolnych. 14.20: Koncert z muzyki Katedralnego z Poznania. 15.00: „Zimowe wieczory na wsi", — dyr. K. Frelek. 15.20: Płyty. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Płyty. 16.45: Przemówienie Wacława Sieroszewskiego z okazji „Tygodnia Książki Polskiej". 17.00: „Niedola rodzin emigrantów", — I. Nowicka. 17.15: Audycja regjonalna z Krakowa. 18.00: Słuchowisko p. t. „Jaś z Kasia" ze Lwowa. 18.40: Recital śpiewaczy I. Downar-Zapolskiej. 19.30: Radjotygodnik B. Winawera. 19.50: „Na wesołej lwowskiej fali". 20.45: Transmisja z teatru „8.30", operetki „Yacht miłości".

Program na poniedziałek 27 listopada.

7.00: Audycja poranna. 12.15: Muzyka Wagnera (płyty). 15.55: Płyty. 16.40: Lekcja jęz. francuskiego. 16.55: Kwintet salon. A. Bubina. 17.50: Skrzynka pocztowa. 18.00: Odczyt red. Szpiczyńskiego. 18.20: Recital fort. H. Ottawowej. 19.25: Felieton muzyczny Dr Reissa z Krakowa. 19.40: Sport. 20.00: Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. i O. Szumska (śpiew). 21.00: Felieton W. Grubińskiego: „Tajemnica powodzenia książki". 21.15: D. c. koncertu. 22.00: Transm. obrad lwowskiego Tow. Miłośników książki. 22.25: Muzyka z rest. „Gastronomja".

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniach Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie o terminach i warunkach licytacji dóbr ziemskich, wyznaczonych za zaległości Towarzystwa na sprzedaż przymusową, zaszły w druku w niżej wymienionych numerach „Dnia Polskiego" następujące niedokładności:

W Nr. 256 z dnia 8 listopada 1933 roku:

I. W ogłoszeniu, dotyczącem dóbr z okręgu Łomżyńskiego:

na str. 7-ej, w poz. 11-ej nazwa dóbr powinna brzmieć: **„Dybla B.",** pow. Szczuczyńskiego, a nie „Dybrla B".

W Nr. 259 z dnia 11 listopada 1933 roku:

II. W ogłoszeniu, dotyczącem dóbr z okręgu Płockiego:

na str. 7-ej, w poz. 144-ej, odnośnie dóbr **Winnica,** w rubr. 2-ej (powiat) powinno być: **„Lipnowskiego, obecnie Płockiego",** a nie „dawn. Płockiego".

III. W ogłoszeniu, dotyczącem dóbr z okręgu Warszawskiego (sekcja I):

na str. 8-ej, w poz. 26-ej nazwa dóbr powinna brzmieć: **„Kolonja Kopciówko",** pow. Gostynińskiego, a nie „Kolonja Popciówko".

IV. W ogłoszeniu, dotyczącem dóbr z okręgu Warszawskiego (sekcja II-ga):

na str. 11-ej, w poz. 123-ej nazwa dóbr powinna brzmieć: **„1) Tuniki Wielkie lit. A. B. C. D. E. F. G. I. K., 2) Folwark Juljanów,** w 2-ch ks. hip. ureg., obc. poz. T-wa niepodzielnie", pow. Skierniewickiego,

co się niniejszem prostuje.

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI GŁÓWNEJ:
(—) **A. Luniewski.**

NACZELNIK WYDZIAŁU PREZYDIALNEGO:
(—) **E. Maliski.**

Dział gospodarczy.

Organizacja prac na terenie samorządów rol.

W dniu 22 bm. zakończyły się dwudniowe obrady, zwołanego przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych zjazdu referentów ekonomicznych Izb rolniczych. Zjazd ten ze względu na doniosłe znaczenie spraw, które znajdowały się na porządku dziennym, wzbudził znaczne zainteresowanie, czego dowodem był liczny udział nietylko kierowników referatów ekonomicznych, ale również prezesów i dyrektorów Izb rolniczych oraz przedstawicieli władz.

W toku obrad przedstawiciele poszczególnych samorządów rolniczych wygłosili szereg referatów na tematy, objęte porządkiem dziennym. Między innemi p. J. Głębowicz w wyczerpującym referacie przedstawił zebranym zakres działania organów samorządu rolniczego w dziedzinie prac ekonomicznych, podkreślając regionalny charakter tych prac, które winny zdążać po linji polityki gospodarczej państwa i muszą znajdować uwzględnienie na terenie Związku. Jednem z najszerzej rozwiniętych przez referenta zagadnień była sprawa współdziałania Izb rolniczych przy organizacji zbytu na terenie działania poszczególnych Izb. Sprawę metod pracy referentów ekonomicznych omówili przedstawiciele Izb śląskiej i pomorskiej pp. Z. Zarzycki i J. Głębowicz. Syntezę i uzupełnienie wywodów tych referatów dał z ramienia Związku p. St. Miklaszewski.

Pozatem wygłosili referaty pp.: Dr W. Ponikowski, który mówił o pracach statystycznych Izb rolniczych, p. Z. Zarzycki, który wskazał na czynniki, interesujące się życiem rolnictwa, p. St. Gryziewicz o stosunku działów ekonomicznych samorządów rolniczych do biura ekonomicznego Związku oraz J. Gościcki o uzgodnieniu opinji i interesów gospodarczych poszczególnych okręgów, reprezentowanych przez Izby.

Obrady zjazdu przyczyniły się znacznie do ujednostajnienia poglądów przedstawicieli Izb na odpowiednie postawienie pracy poszczególnych organów samorządu rolniczego oraz na współpracę ze Związkiem.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę listopada r. b.

W ciągu drugiej dekady listopada br. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 64 tys. zł. i wynosi obecnie 474,2 miljn. zł. Jednocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 200 tys. zł. do 90,2 milj. zł. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 16.4 miljn. zł. do 792,7 miljn. zł., przyczem portfel weksli'owy obniżył się o 13,6 miljn. zł. do 668,4 miljn. zł., a portfel biletów skarbowych zdyskontowanych o 3,3 miljn. zł. do 47 miljn. zł., natomiast pożyczki, zabezpieczone zastawami wzrosły o 600 tys. zł. do 77,4 miljn. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 1,7 miljn. zł. do 48,1 miljn. zł. — Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zmniejszeniu: pierwsza o 22 miljn. zł. do 154,2 miljn. zł., druga o 10,7 miljn. zł. do 308,3 miljn. zł. — Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 6,9 miljn. zł. do sumy 240,2 miljn. zł. — Wreszcie obieg biletów bankowych, wskutek wyżej omówionych zmian na poszczególnych rachunkach, obniżył się o 32,4 miljn. zł. do 963,4 miljn. zł.

Pokrycie statutowe, wobec spadku obiegu biletów bankowych uległo zwiększeniu, podnosząc się z 41,99% do 42,97% i przekraczając normę statutową o 13 punktów.

Kronika.

Sprawozdania z rokowań o traktaty handlowe. W dniu 21 bm. odbyło się pod przewodnictwem posła Dr Pawła Minkowskiego posiedzenie prezydjum Rady Traktatowej. Rada wysłuchała sprawozdań z rokowań handlowych, prowadzonych obecnie z Niemcami, Francją, Czechosłowacją i Szwajcarją. Na tle sprawozdań wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w której wyniku prezydjum ustaliło pewne wytyczne dla przedstawicieli Rady Traktatowej w poszczególnych delegacjach rządowych. Pozatem Rada wysłuchała sprawozdania o wyniku rokowań handlowych z Holandją oraz przeprowadziła analizę przygotowanych przez biuro traktatowe materjałów do rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Danją.

POLSKA.

Odebranie debitu drukom niemieckim. Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych oraz ustawy prasowej odebrało debit pocztowy następującym drukom w języku niemieckim, zawierającym w swej treści czechy przestępstw, przewidzianych w kodeksie karnym: broszurze p. t. „Hitler über Deutschland" Józefa Berchtolda, wydanej w Monachjum, broszurze Władymira Kusznira p. t.: „Ukrainische Rundschau", wydanej w Wiedniu, oraz czasopismu „Weltfront gegen imperialistischen Krieg und Faschismus", wydawanemu w Paryżu. Ponadto odebrany został debit pocztowy czasopismu „Nasza Myśl", wydawanemu w języku polskim w Moskwie, czasopismu „Świt", wydawanemu w języku polskim w Aubervilliers we Francji, czasopismu „Gazeta Społeczna", wydawanemu w języku polskim w Gdańsku, oraz czasopismu „Wolna Trybuna", wydawanemu w języku ruskim w Pradze.

Zmiany w Min. Przem. i Handlu. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu dokonane zostały ostatnio następujące zmiany: Dyrektorem Biura Personalnego został p. kap. Władysław Bystrowski, kierownictwo Wydziału Prezydjalnego powierzone zostało p. Józefowi Chrzanowskiemu, przydzielonemu w swoim czasie przez Min. Przemysłu i Handlu do Biura Ekonomicznego Prezesa Rady Ministrów — w charakterze urzędnika do szczególnych zleceń; naczelnikiem Wydziału Administracyjno-Prawnego został p. Stanisław Froelich; naczelnikiem Warszawskiego Urzędu Probierczego p. inż. Stanisław Arczyński. Dotychczasowy radca Ministerstwa Skarbu p. Lucjan Zadrowski objął kierownictwo Biura Inspekcji Finansowej przemysłu oraz handlu w ministerstwie przemysłu i handlu.

Subskrypcja Pożyczki Narodowej dała 338 miljonów złotych. Uzupełniające, choć jeszcze tymczasowe, obliczenia subskrypcji Pożyczki Narodowej wykazują, że ogólna nominalna suma wynosi 337,641.600 złotych. Na subskrypcję tej sumy złożyło się 1,424.906 subskrybentów, a gdyby uwzględnić, że w wielu wypadkach ze względu na ubogi stan ludności, pragnącej spełnić obowiązek wobec Państwa subskrypcja dokonywaną była zbiorowo przez grupy robotników, grona wiejskie, młodzież szkolną i t. d., to ogólna suma subskrybentów wynosi ponad 1.500.000 obywateli. Liczba ta stanowi około 5% ludności, jeżeli jednak uwzględnić podział ludności na wieś i miasto, to okaże się, że w mieście subskrybowało Pożyczkę Narodową ponad 17% ogółu, co jest odsetkiem niebywale wysokim. Z ogólnej liczby subskrybentów na wieś przypada 6,7%, na miasta zaś 93.3%. Pod względem sumy subskrypcji wieś dała 3,9%, zaś miasta 96,1%. Dokonana subskrypcja Pożyczki Narodowej na 1 mieszkańca Państwa wynosi około 10 zł. 50 gr. — natomiast na 1 subskrybenta 237 zł. Cyfry te są dowodem wielkiej popularności i powszechności subskrypcji Pożyczki Narodowej. W najbliższym czasie mają być opublikowane szczegółowe dane, dotyczące subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Wywóz drewna polskiego do Anglji wzrasta. Według przeprowadzonych ostatnio obliczeń statystycznych, przywóz drewna do W. Brytanji w ciągu dziesięciu miesięcy br. wzrósł o przeszło 30% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wzrost ten jednak nie dotyczy bynajmniej wszystkich krajów, eksportujących swe drewno na rynki brytyjskie. Przywóz z Sowietów, Stanów Zjednoczonych, oraz z Norwegji zmniejszył się bardzo poważnie. Przywóz z pozostałych krajów eksportujących wzrósł. Najsilniejszą zwyżkę jednak został objęty przywóz drewna polskiego. W okresie dziesięciu miesięcy br. import do Anglji drewna polskiego wzrósł o około 200%.

Nowi radcowie Izby Przemysłowo-Handlowej Warszawskiej. W dniu 22 bm. odbyło się pod przewodnictwem komisarza wyborczego inż. H. Kłodeckiego, pierwsze zebranie nowowyłonionej głównej komisji wyborczej do Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Po rozważeniu protokułów zgromadzeń wyborczych, odbytych ostatnio w kilku zrzeszeniach gospodarczych w celu dokonania wyborów uzupełniających na miejsca opróżnione wskutek złożenia mandatów, względnie śmierci trzech radców, komisja stwierdziła jednogłośnie, że na radców Izby Przemysłowo-Handlowej warszawskiej wybrani zostali z ramienia Polskiego Związku Przemysłowców Metalowych — inż G. Włodek, dyrektor zarządzający Sp. Akc. „K. Rudzki i S-ka", z ramienia Centralnego Związku Kupiectwa Chrześcijańskiego — Jan Matlakowski, kupiec branży mydlarskiej, oraz z ramienia Zgromadzenia Kupców w Warszawie — Walenty Iwiński, sędzia handlowy. Nowoobrani radcowie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie obejmą swe funkcje z chwilą uprawomocnienia się wyborów, t. zn. po upływie siedmiu dni od ich ogłoszenia.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 24 listopada 1933

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — 14·75, żyto zbierane — —, pszenica jednolita 20·75—21·25, pszenica zbierana 20·00 2·50 owies jednolity 13·75—14·00, owies zbierany 13·25—13·50, jęczmień na kaszę 13·50—14·00, jęczmień brow 15·00—15·50, groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00 — 30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 41·00—42·00, rzepik zimowy 38·00—40·00, rzepik letni 39·00—41·00, siemię lniane 62·00—64·00, koniczyna prima 170·00—190·00 koniczyna biała surowa 70·00—140·00, koniczyna biała prima 90·00 — 110·00 ziemniaki jadalne 3·50—3·70, seradela 14·00—12·00 mak niebieski 60·00—67·00, mąka gat. 1-szy »Luksusowa« 36·00—42·00, mąka pszenna gat. 1-szy 65%, 32·00—36·00 mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat. 3 ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa 1 razowa 18·00 — 19·00, otręby pszenne 9·75—10·25, otręby żytnie 9·25—9·75, kuchy lniane 18·50—19·00, kuchy rzepakowe 14·50—15·00, kuchy słonecznikowe 19·00—19·50 śrut Soja 23·00—24·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 24 listopada 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 21·90—22·15, pszenica biała stand. 21·75—21·90, pszenica targ. stand. 21·00—21·25, żyto dworskie stand. 15·25—15·50, targowe stand. 15·00 — 15·25, owies dworski stand. 13·25—13·75, targowy stand. 12·25—12·75, jęczmień browarn. 00·00—00·00, jęczmień na krupy dworski 14·50—16·50 jęczmień targ 13·50—14·00, kukurudza stand. 00·00—00·00, kukurudza cinquantino grum. 00·00—00·00, groch Viktoria pozn. 29·00—32·00, półwikorja małop· 00·00—00·00, zwykły jadalny 26·00—28·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, fasola cukrowa biała (Jasiek) 44·00—48·00 biała zw 25·00—27·00, biała kiełkowa 28·00—29·00, biała długa 30·00—32·00. Wachtel 23·00—24·00, bobik pastewny 13·00—14·00 łubin żółty 9·75—10·50, łubin niebieski 9·00—9·50, makuchy rzepakowe 15·50—10·00, lniane 20·50—21·00, soja śrót 46% 25·00 26·00. 35% słonecz. śrót ztrahowany mielony 20·00 20·58 siano słodkie 7·00—7·50 średnie 5·50—6·00, kwaśne 0·00—0·00, koniczyna pastewna 7·50—8·50, słoma długa 3·75 4·25, mierzwa luzem 3·50—3·75, prasowana 3·75 4·00, rzepak zimowy z workiem 43·00—44·00, rzepik czyszczony środki 44 0—46·00, mak niebiesi z workiem 63·00— 68·00, szary 00·00—00·00, ziemniaki jadalne, kraj. 3·00·00—3·20·00, koniczyna surowa czerw. 165·00—180·00, Esparseta 23·00—24·00, ziemniaki stołowe 4·75—5·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 42·00—43·00. gryśikowa 38·00 — 39·00, 45% 38·00—39·00, 60% poznańska 33·00—34·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65%, 24·25—24·50, mąka żytnia okr. krak. II. gat. 0—65%, 24·25—24·50, razówka graham pszenny 30·50—31·00, otręby żytnie 9·25—9·50, pszenne 9·25 — 9·50, mąka czerwona z workiem 11·00 — 11·50 pecak fabryczny z workiem 25·00—26·00, chłopski bez worka 21·00—22·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 25·50—26·50, chłopska bez worka 21·00—22·00, kasza jaglana fabryczna 36·00—38·00, chłopska 30·00—32·00, kasza tatarczana cała 49·00—50·00, famana 46·00—47·00.

Tendencja: spokojna, dowozy średnie.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 23 listopada 1933 r.

Ceny orjentacyjne.

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa zdatna do przemiału 18·25—18·75, jęczmień browarowy 14·75—15·50, jęczmień 695 g/l 12·25—13·50, jęczmień 675 g/l 12·75—13·00, owies 13·00—13·25, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·25, mąka pszenna 65% wł. worka 29·50—31·50, otręby żytnie 9·75—10·25, pszenne 9· 0—10·00. pszenne (grube) 10·50—11·00, rzepak zimowy 39·00—4 ·00, rzepik zimowy 00·00— 00·00 gorczyca 35·00—37·00, wyka lalowa 15·00—16·00, peluszka 16·00—16·50, groch Viktoria 21·00—24·00, groch Folgera 21·00—28·00, seradela 13·50—15·50, koniczyna czerwona 170·00—200·00, koniczyna biała 80·00—120·00, koniczyna żółta odłuszcz. 90·00—110·00, ziemniaki jadalne 3·00—3·75, ziemniaki fabr. za kilo %—·19, makuch lniany 19·00— 20·00, makuch rzepak. 16·00—16·50, makuch słonecrn. 18·50— 19·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 53·00—57·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Tajemnica Czerwonego Domu.

Cała Francja ma obecnie wielką sensację. Przed niedawnym czasem znaleziono w Terre-Noir w rowie przy drodze zmasakrowane zwłoki, młodej bogatej handlarki z Saint-Etienne More Moulin. O zbrodnię zamordowania podejrzany jest były adwokat Bonnet, przyjaciel denatki. Fakt ograbienia zabitej z 10.000 franków, które miała przy sobie każe potwierdzać te przypuszczenia, gdyż Bonnet był znanym aferzystą wmieszanym w rozmaite już sprawy.

Pieniądze, pieniądze...

Były adwokat Bonnet to człowiek o bardzo bogatej przeszłości. Gdy się ma sposobność zapoznać z niektóremi fragmentarycznemi szczegółami jego życia, to trzeba stwierdzić, że najczęściej powtarzającym refrenem jego życia to pieniądze i interesy, interesy i pieniądze. Liczba afer, w które podejrzany był wmieszany jest bardzo wielką. W czasie gdy był jeszcze adwokatem i odnosił mniejsze czy większe sukcesy jako obrońca to również przed temi trybunałami miał rozmaite rozprawy z wszystkiemi możliwemi osobami, począwszy od policjantów a skończywszy na takich czy innych dygnitarzach. Jednak zawsze wychodził zwycięsko. Możeby było poprostu uważać, że całe jego życie to główna wygrana losu, gdyby nie fakty stałego jego wmieszania pomimo woli, do rozmaitych spraw ze zniknięciami, morderstwami, zabójstwami.

Podejrzenia potwierdzają to, że Bonnet posiadał wielką ilość mieszkań, których nikt nigdy nie mógł odnaleść. Mieszkania jego były stale ukryte w miejscach odludnych, zakrytych drzewami parku czy lasu, domy, do których dostępu broniły psy tak dzikie, że nietylko skakały na przybyłego, ale wprost dusiły się do gardła. Ostatnią taką siedzibą był wiejskie Czerwony Dom.

Popielate auto.

Oczywiście dzięki takiej opinji wszelkie zarzuty w sprawie zamordowania handlarki zwracają się przeciw jej kochankowi. Ostatnio przed sędzią śledczym, który prowadzi dochodzenia po przeciw aresztowanemu, zeznał kupiec z Serrieres:

— Pewnego wieczoru listopadowego w 1928, nie mogę już teraz dokładnie określić daty, jednak przypuszczam, że było to wtedy gdy znikła w tajemniczych okolicznościach M-me Hodoyer, wyjechałem Bonneta przed jego domem. Stał obok popielatego auta i zajęty był bardzo jakąś czynnością, na otwartym samochodzie ciężarowym znajdowała się ogromna paka o podłużnym kształcie. Następnie Bonnet zakrył ją jakąś czarną materją. Przypominam sobie dokładnie chwilę, kiedy adwokat wsiadł w auto i odjechał. Niestety nie wiem w jakim kierunku.

Zeznanie te dotyczą zniknięcia w 1928 r. M-me Hodoyer. W tę aferę był również wmieszany Bonnet. Ale bezpośrednio po zniknięciu adwokat z bratem posziekał został unieuwinniony. Obecnie wśród papierów zamordowanego znaleziono podanie przez aferzystę M-me Moulin znalezione listy pisane do niej przez mego, gdy jeszcze była jego kochanką. Były w nich pewne wskazówki, które każą przypuszczać, że handlarka sprowadziła na zgubę nie Bonneta M-me Hodoyer, która następnie zniknęła z większą kwotą.

Z tego wynika, że Bonnet musiał się przyczynić do zniknięcia Hodoyer. Tem więcej, że na to wskazują powyższe listy. Zkolei następnie uśmierził on handlarkę Moulin posługując się znowu swoją ostatnią kochanką Demuzières. Takich afer, w których Bonnet był wmieszany były adwokat jest cały szereg.

Artykuł 45.

Sam Bonnet uchodzi w sferach sądowych za wielkiego nietykalnego aferzystę ale i zbrodniarza o mewzykłych zdolnościach przebiegłych, zdolnego do wszystkiego. Ostatnio przewieziono go wraz z jego przyjaciółką, podejrzaną o współwinę, Catherine Demuzières z Grenoble do Saint-Etienne. Na dworcu jak zwykle w takich wypadkach przybyło nietylko dużo policji, ale również dziennikarzy i fotografów.

Do jednych krzyczał uwięziony, że jest niewinny, innym natomiast groził: „Ja panu każę spisać protokół... Artykuł 45 prawa o drogach żelaznych...

Kiedy zaś zawieziono go autem pod więzienie i zażądano by wysiadł, podejrzany nie ruszając się z miejsca rzekł: „Otwórzcie wielką bramę więzienną i niech auto wjedzie na podwórzec". Cóż mieli robić policjanci. Zgodzili się na jego żądanie i z honorem wjechali z więźniem na podwórzec więzienny.

Widać z tego, że Bonnet bynajmniej nie traci na bezczelności. Jeśli on w rzeczywistości popełnił te zbrodnie, to trzeba podkreślić niesłychany wprost spokój i ogromny tupet zbrodniarza.

Makabryczna sekcja.

Na żądanie władz śledczych przeprowadzono powtórną sekcję zwłok handlarki, które ekshumowano. Obecni byli przy tem liczni komisarze, lekarze, sędzia śledczy. Makabryczny ten obrzed stwierdził jeszcze raz, że śmierć M-me Moulin nie nastąpiła z powodu uduszenia, ale z powodu pęknięcia licznych krwionośnych wywołanych uderzeniami. Również twarz denatki była cała rozbite od niezwykle silnych uderzeń.

Wszyscy we Francji oczekują w napięciu wyniku tej sensacyjnej sprawy i stwierdzenia, czy Bonnet, mieszkaniec tajemniczego Czerwonego Domu, w rzeczywistości jest autorem nietylko tej ostatniej, ale i całego szeregu zbrodni we Francji, których sprawców dotąd nie odnaleziono. *kl.*

Oryginalny Kompas

W razie gdy samolot odbywa swą trasę we mgle i w czasie złej pogody, grozi mu niebezpieczeństwo zabłądzenia. Aby przeciwdziałać groźnemu w skutkach stracenia kierunku przez pilota, na lotnisku Croydon pod Londynem zastosowano nową metodę orjentacji.

Nowy system polega na wysyłaniu przez stację nadawczą aerodromu promienia radjo-elektrycznego w określonym kierunku. Pilot danego samolotu może się tylko trzymać owego promienia, by kierunku biegnie promień. Nad kierownicą bowiem aeroplanu znajduje się przyrząd w formie zegara o czarnym dle. Jeśli pilot zgubi kierunek i błądzi na czarnym cyferblacie zegarka ukazuje się gruba, horyzontalna linja, która rozpada się na dwie części. Grubsza połowa tej linji wskazuje, po której stronie znajduje się właściwa trasa powietrzna lotu. Pilot więc powinien tylko skorygować kierunek lotu, a wówczas obie połówki łączą się w jedną linję, co jest wskazówką, iż znajduje się na dobrym szlaku. Promień radjoelektryczny działa na dystansie do 100 mil angielskich. Podobną stację zamieszczono również na lotnisku paryskim.

Drobiazgi medyczne.

Hemostator.

Od paru lat przy okazji różnych wystaw, uwzględniających również dział lekarski, słyszy się o rewelacyjnym wynalazku polskim — aparacie do tamowania krwi p. n. „Hemostator". Aparat ten, wynaleziony, nawiasem mówiąc, przez polaka a nie przez lekarza, posiada wszelkie niedogodności dotychczas stosowanych systemów tamowania krwotoków z tętnic przy pomocy gumy, zacisków e. t. c. Hemostator tamuje wylew z tętnicy dokładnie w tem miejscu, gdzie nastąpiło zranienie, nie wstrzymując obiegu krwi w mniejszych sąsiadujących pośrednio lub bezpośrednio z raną. Nieskomplikowany ten a pomysłowy zarazem aparat, nie wymaga fachowej obsługi, działa niezawodnie, a ponadto jest stosunkowo bardzo niedrogi. Hemostator został specjalnie wyróżniony na szeregu wystaw krajowych i zagranicznych, m. in. ostatnio na wystawie „Przyroda i zdrowie" w Poznaniu. W Polsce zalecony został ten aparat do użytku w wojsku i w policji, powinien jednak znaleźć jak najszersze zastosowanie w zakładach leczniczych, w przemyśle, gdzie tak łatwo o wypadki, oraz w użytku prywatnym.

„FROTERKA"
M. Filipiak
tel. 696-50.
Froterowanie, wiórkowanie, zaciąganie podłóg, opatrywanie okien na zimę, czyszczenie szyb wystawowych, oraz okien w mieszkaniach prywatnych.
Ceny nadzwyczaj konkurencyjne.
(309-1-6)

DRUKARNIA MAZOWIECKA
WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04
ZAŁATWIA WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
KSIĄŻKI, GAZETY, a także BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY itd.
Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania jednobarwne lub w kolorach na pocztówkach i papierach listowych widoki pałaców i dworów.
(24). CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE

Propaganda jest konieczna.

(Dyr. Instytutu Wełnoznawczego o wełnie krajowej).

Możnaby wiele przytoczyć argumentów uzasadniających zwrócenie, w ostatnich czasach, specjalnej uwagi na hodowlę owiec, na produkcję wełny polskiej.

Wełna polska posiada doniosłe znaczenie dla Państwa; jest surowcem niezastąpionym żadnym surogatem, a jednocześnie niedocenianym należycie przez szeroki ogół. Do ostatnich niemal czasów wełna krajowa nie miała nabywcy, lub kupowano ją po bardzo niskich cenach, podrywających opłacalność hodowli; spowodowało to zanik krajowej hodowli owiec.

Niekompensowany eksportem import zagraniczny, w którym surowce i półfabrykaty włókienniczy zajmują bardzo poważne miejsce, kiennicze zajmują bardzo poważne miejsce, kiennicze zajmują bardzo pasywnością naszego stanowi jedną z przyczyn pasywności naszego bilansu handlowego. Np. import wełny i odpadków, półfabrykatów i tkanin wełnianych wynosił w latach 1926—1931: 111,631 ton wartości 925 miljonów złotych.

Powyższy stan wymaga natężenia wszelkich sił, wykorzystania możliwych środków, zmierzających do zastępowania surowców i wyrobów zagranicznych produktami krajowego pochodzenia.

Wprowadzone zostały w życie środki zaradcze, jak naprzykład obowiązek stosowania domieszki wełny krajowej do wyrobów wełnianych, dostarczanych instytucjom rządowym, aby zapewnić zużytkowanie całej ilości wełny krajowej, znajdującej się w handlu. Uruchomiono Jarmarki Wełny w Poznaniu, które przyczyniają się do wytwarzania warunków, sprzyjających produkcji wełn polskich. Potwierdzają to między innemi wyniki ostatniego Jarmarku Wełn w październiku r. b., gdzie przeciętna cena sprzedażna wełny wynosiła 2,84 zł. za klg., co stanowi rekordową cenę w stosunku do cen, osiąganych na poprzednich jarmarkach. Cena najwyższa wełny grubej wynosiła 3,45 zł. za klg., merynosowej cienkiej — 3,25 zł.; przeciętna cena wełny grubej wynosiła 2,90 zł., merynosowej — 2,80 zł. za klg. — O kształtowaniu się cen decydowała poraz pierwszy wydajność wełny, co dowodzi, że handel wełną krajową zaczyna wkraczać na właściwą drogę, albowiem ceny wełny uzależniane są od rzeczywistej wartości surowca.

Dla zapewnienia wełnie polskiej właściwych cen niezbędne są prace badawcze, ustalenie standardów wełn i t. p. W tym celu powołany został do życia Polski Instytut Wełnoznawczy, który zajmuje się specjalnie temi zagadnieniami. Niezależnie od akcji zmierzającej do zapewnienia wełnie polskiej właściwego miejsca w naszej produkcji i oparcia hodowli owiec na najtrwalszych podstawach, tj. opłacalności — troską czynników miarodajnych jest stworzenie kadr odpowiednio wykwalifikowanych specjalistów, którzyby w terenie nieśli pomoc hodowcom. Polski Instytut Wełnoznawczy rozwiązuje w znacznym stopniu to nader ważne zagadnienie, umożliwiając specjalistom nietylko wszechstronne dokształcanie się w kraju, ale również przeprowadzanie w Instytucie potrzebnych badań, od których często uzależniony jest dalszy rozwój produkcji.

Dotychczasowy brak właściwego kontaktu między przemysłowcem a producentem, sprawiający to, że chociaż produkowana wełna krajowa, za wyjątkiem wełn szlachetnych, nie odpowiada wymaganiom rynku wewnętrznego i jedynie pod pewną presją, w większości wypadków, jest nabywana i przerabiana, jest usunięty. Przy należytem bowiem wykorzystaniu przez zainteresowane strony Polskiego Instytutu Wełnoznawczego, można będzie z czasem usunąć wszystkie wady wełny polskiej i produkować surowiec nie ustępujący pod żadnym względem wełnom importowanym.

Nie należy jednakże całego ogromu pracy, jakiego wymaga usprawnienie tego tak ważnego działu, składać na barki czynników rządowych. Jedynie tylko przy ofiarnej i wytężonej pracy całego społeczeństwa osiągniemy wydatne rezultaty stwierdzające, że posiadamy cenną dziedzinę gospodarstwa narodowego, której dotychczas nie poświęciliśmy w dostatecznej mierze swej pracy. Nie umieliśmy wykorzystać jej dla dobra Kraju. Ci, którzy stykają się bliżej z hodowlą owiec i przemysłem wełnianym, a nawet część tych, którzy odziewają się wyrobami wełnianemi, należycie zdają sobie sprawę z ogromnej roli i znaczenia, jakie odgrywa wełna w życiu człowieka i całego Kraju. Jednakże ogół nie interesuje się tem zagadnieniem.

Pozatem utrwaliła się wśród miljonowej ludności naszych miast niesłuszna wiara w to, że jedynie dobremi są wyroby pochodzenia zagranicznego. Bardzo często kupujący materjały krajowe, zwracają się do nas z zapytaniem, czy rzeczywiście materjał ten jest „coś" wart?

Z powyższego widać, że niezmiernie ważnym czynnikiem w tej akcji jest sprawa propagandy.

Odpowiednio pomyślana i wprowadzona w życie propaganda, przedewszystkiem wśród ludności miast, usunie wszystkie wątpliwości i przekona publiczność do wyrobów krajowych, wyrobów z wełny polskiej. Propaganda w tym dziale wówczas tylko będzie skuteczna, gdy nie ograniczy się do wykładów, kursów, odczytów radjowych i t. p., ale będzie poparta odpowiedniemi ekspozycjami, stwierdzającemi, że ze szlachetnej wełny polskiej produkowane są materjały w wielu razach wyższej wartości użytkowej, niż z wełn zagranicznych. Warunki bowiem klimatyczne i gleby nader sprzyjają produkcji wysoko wartościowego surowca, a przemysł polski pod względem technicznym stoi na wysokości zadania.

O znaczeniu propagandy w tym dziale możnaby wiele powiedzieć — należy jednakże ze smutkiem stwierdzić, że propaganda hodowli owiec i konsumpcji produktów tej hodowli nie została należycie wykorzystana i pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Byłoby rzeczą bardzo wskazaną i niewątpliwie korzystną, gdyby organizatorzy Pociągu-Wystawy uwzględnili ten tak ważny dział wytwórczości krajowej, umieszczając na Wystawie eksponaty, uwydatniające produkcję wyrobów krajowych. Należałoby również uwzględnić produkcję i wyroby ze skór kozuchowych i mięsa owczego — głównego produktu hodowli owiec, decydującego o jej opłacalności, a więc o rozwoju owczarstwa w Polsce.

Aparat fotograficzny karykaturzystą.

Znany w Anglji fotograf-reporter, Pointing, który zdobył sobie sławę swemi zdjęciami z pół bitewnych podczas wojny japońsko-rosyjskiej oraz z wyprawy do bieguna południowego, oraz z towarzysz ekspedycji Scott'a, wynalazł kamerę fotograficzną, która daje zdjęcia-karykatury. Wynalazek Pointinga, dający się karykaturę, polega na umieszczeniu w lupie metalowej dwóch specjalnie oszlifowanych soczewek. Po wstawieniu do aparatu tej lupy, zdjęcia nabierają cech karykatury. Rozmaite drobne szczegóły zostają na zdjęciu wyolbrzymione, przedmioty duże — maleją, różne wykrzywienia, zniekształcenia znajdują się tam, gdzie śladu ich nawet nie było. Aparat Pointinga zaczęto już stosować do zdjęć humorystycznych filmowych; próby wypadły bardzo udatnie. Zaprotestowali natomiast gwałtownie przeciw nowemu aparatowi i jego zastosowaniu rysownicy karykaturyści, dopatrując się w tem konkurencji, która wyrządzi im takie same krzywdy, jak muzykom np. kina dźwiękowe i radjo.

„Wielki Szwed" popularną postacią w policji amerykańskiej.

W New Yorku zmarł ostatnio Alfred Andersen oficer policji amerykańskiej, znany szeroko jako „Wielki Szwed", który w swoim czasie sam jeden zwyciężył i pochwycił bandę złożoną z czternastu gangsters'ów. Andersen, którego niezwykła siła fizyczna i odwaga uczyniły niemal legendarną postacią, wstąpił w roku 1887 w szeregi policji amerykańskiej i stał się bardzo popularnym wśród szerokich mas publicznosci. Znany był również ze spokojnego i jowialnego usposobienia, oraz z ogromnej uczciwości, której nie mogły zachwiać żadne usiłowania przekupstwa. W czasie, gdy Teodor Roosevelt był komisarzem policji w New Yorku, Andersen pochwycił trzech złodziei, którzy chcieli się włamać do piwnicy domu, należącego do kuzyna Roosevelta. Po krótkiej walce Andersen sam jeden zaprowadził oprysków do komisarjatu. Innym znów razem został on zaatakowany przez czternastu gangsterów, których zwyciężył i aresztował bez czyjejkolwiek pomocy.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopol
Odbito w drukarnida Wójcika.
Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.